

# KOMPANIA WĘGLOWA



KOPALNIA, KTÓRA IDZIE Z POSTĘPEM  
ODPREŻYĆ GÓROTWÓR  
INWESTUJEMY W NOWE ZŁOŻA

## NASZA KOMPANIA

**D**rodzy Czytelnicy!

Mimo trudnego okresu, który przeżywa bez wątpienia nasza spółka, pokazaliśmy, że potrafimy rywalizować z innymi koncernami węglowymi. Dowodem na to są wyniki konkursu Szkoły Eksploatacji Podziemnej, w którym kopalnie Kompanii zajęły czołowe miejsca. Najważniejszy jest fakt, że nie zatraciliśmy proporcji w ocenie wartości. Na szczycie tego systemu stale stoi bezpieczeństwo pracy i żaden kryzys nie może tej hierarchii zmienić.

Nasze dwie kopalnie – „Jankowice” i „Brzeszcze” wygrały w kategorii „Bezpieczna kopalnia”. Satisfakcję może mieć załoga kopalni „Rydultowy-Anna”, która była najlepsza w kategorii „Największy wzrost roku”. Cieszą się także w „Marcelu”, który był drugi w kategorii „Kopalnia roku”. Piszemy o tych wszystkich sukcesach w najnowszym numerze Waszego miesięcznika. Poza tym ciekawy artykuł o przyszłości – ile i gdzie będziemy inwestować w nowe złoża węgla.

Warto również przeczytać tekst pokazujący skalę zagospodarowania metanu. Ten gaz, traktowany do tej pory jedynie jako zagrożenie, okazał się cenną kopalnią, która pracuje nie tylko na siebie. Oprócz tego jak zwykle Witryna Innowacyjności, krzyżówka i kolejny obraz w cyklu Nasze Święte Barbary.

Szczególnie polecam gawędę Edwarda Jona, który świetną gwarą śląską zapoznaje nas z groźnym Bazyliuszkiem...

Jan Czypionka



## MARZEC

### W KOMPANII

- 3** Kopalnia, która idzie z postępem  
*Sukces kopalni „Rydultowy-Anna” w tegorocznej, 23. edycji Szkoły Eksploatacji Podziemnej w Krakowie*
- 6** Upadowa pracuje bez awarii  
*Mija sześć lat od uruchomienia w kopalni „Marcel” upadowej odstawczo-transportowej*
- 8** Bezpieczeństwo to nawyk  
*Kopalnie „Brzeszcze” i „Jankowice” zdobyły w tym roku ex aequo tytuł „Bezpiecznej kopalni”*
- 10** Lepiej niż rok temu  
*Kompanii Węglowej udało się utrzymać spadkowy trend liczby wypadków przy pracy*
- 11** Ulica Bielszowicka otwarta  
*Mieszkańcy Rudy Śląskiej, a zwłaszcza kierowcy mają w końcu powody do zadowolenia*
- 12** Mają gdzie się szkolić  
*Ośrodek Egzaminacyjny Powiatowego Zespołu Szkół w Bieruniu*

### WITRYNA INNOWACYJNOŚCI

- 14** Odprężyć górotwór  
*Aktywna profilaktyka tąpniowa to podstawowy czynnik bezpieczeństwa wydobycia w kopalni „Bielszowice”*

### W KOMPANII

- 18** Metan pracuje  
*W 2013 roku w procesie eksploatacji węgla uwolniono 324,3 mln m<sup>3</sup> metanu*

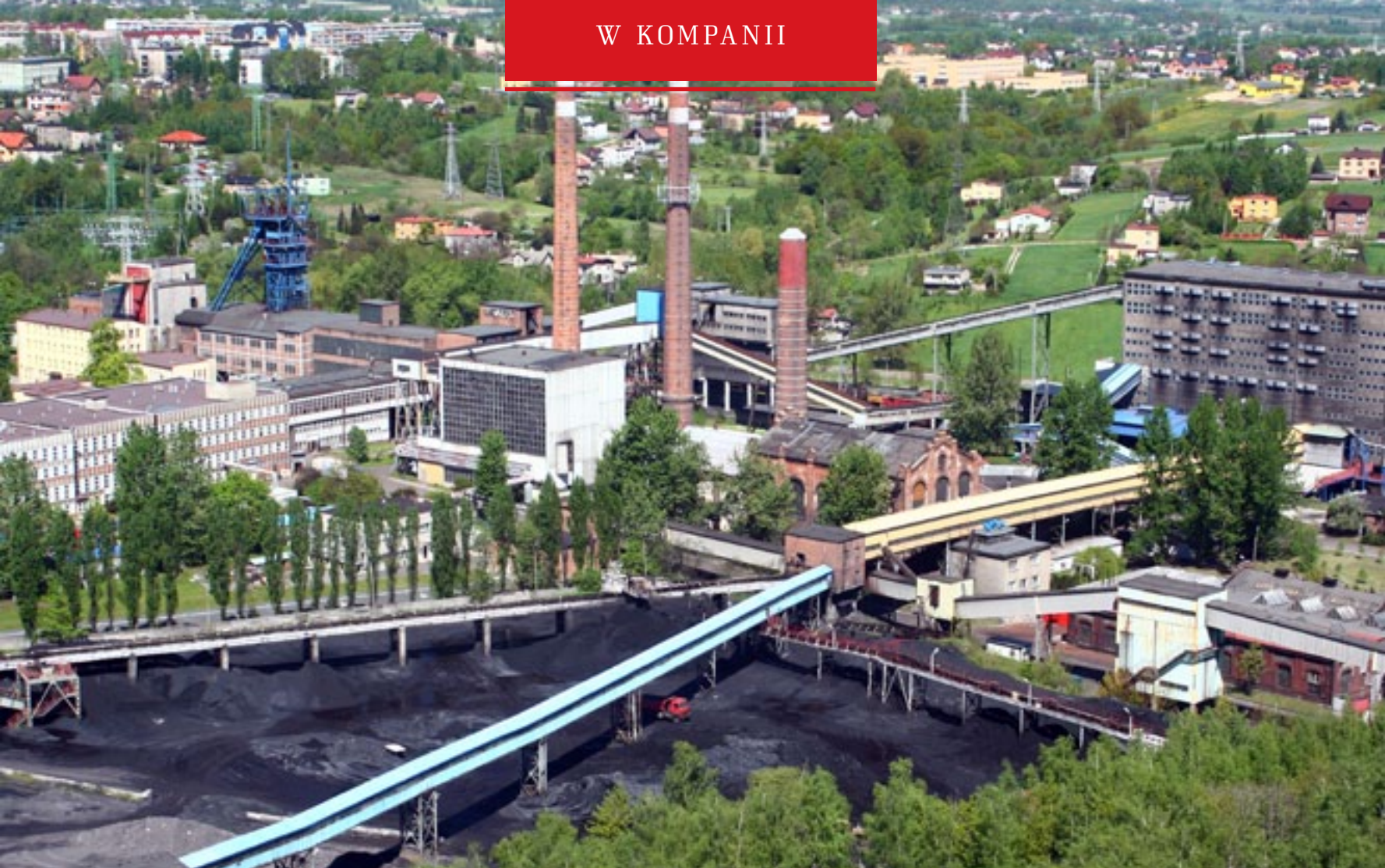
### WYDARZENIA

- 21** Pomost na skrzyżowaniu  
*Od początku stycznia 2014 roku w kopalni „Ziemowit” likwidowana jest ściana 913*
- 22** Inwestujemy w nowe złoża  
*W roku 2013 Kompania Węglowa przeznaczyła na inwestycje około 1 miliarda 124 milionów złotych*
- 24** Szyb „Żeromski” wyleciał w powietrze  
*10 marca 2014 roku kopalnia dokonała ostatecznie żywota*

### LUdzie I Miejsca

- 26** Wczasy nie tylko dla górników  
*Rozmowa z Piotrem Wilhelmem, prezesem Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej*
- 28** Strach się bać!  
*Edward Jon, górnik z Orzegowa, straszy dzieci w chorzowskim skansenie*
- 30** Dowcipy z długiej brody Helmuta...
- 30** Krzyżówka

- 31** Święta Barbara z kopalni  
*„Hohenzollern/Szombierki”*



*Kopalnia nie zapomina także o innowacyjności, znajdując się pod tym względem w czołówce zakładów wchodzących w skład Kompanii Węglowej. W roku 2013 zgłoszono w sumie 23 projekty wynalazcze i 21 impulsów.*

# Kopalnia, która idzie z postępem

**Duży sukces kopalni „Rydułtowy-Anna”, która triumfowała w kategorii „Największego postępu” w tegorocznej, 23. edycji Szkoły Eksploatacji Podziemnej w Krakowie. Zakład pracuje w bardzo trudnych warunkach górnictwo-geologicznych, prowadząc całość wydobycia poniżej 1000 metrów**

**K**opalnia „Rydułtowy-Anna” wyprzedziła kopalnie „Wieczorek (Katowicki Holding Węglowy), „Pniówek” oraz „Krupiński” (obie Jastrzębska Spółka Węglowa). Sukces cieszy tym bardziej, że jak podkreśla Janusz Matuszek, dyrektor kopalni, został osiągnięty w bardzo trudnym dla górnictwa roku.

– Realizujemy trudny proces restrukturyzacji, związany z likwidacją ruchu „Anna”, oraz zmagamy się z zaszłościami eksploatacyjnymi, wynikającymi

z ponaddwustudziestoletniej historii kopalni. Mimo to, dzięki zaangażowaniu wszystkich pracowników i kierownictwa kopalni, udało się nam zwyciężyć w kategorii „Największego postępu”. Naszym atutem jest dobrej jakości węgiel i doświadczona załoga – podkreśla Janusz Matuszek.

Kopalnia „Rydułtowy-Anna” powstała 1 marca 2004 r. w wyniku połączenia samodzielnie funkcjonujących kopalni „Rydułtowy” w Rydułtowach oraz „Anna” w Pszowie. Obecnie funkcjonuje jako

zakład jednoruchowy, z likwidowanym ruchem „Anna”. Obszar górniczy kopalni wynosi 47,65 km<sup>2</sup> (z tego likwidowany ruch „Anna – 2,45 km<sup>2</sup>). Zasoby operatywne na koniec 2013 r. wynoszą 65 420 tys. t. Powinny zapewnić kopalni żywotność do ok. 2048 r.

**BEZ KLIMATYZACJI I TRANSPORTU ANI RUSZ!** Kopalnia prowadzi roboty w bardzo trudnych warunkach górnictwo-geologicznych, wynikających przede wszystkim



z głębokości dochodzącej do 1200 m i występujących z tego powodu zagrożeń naturalnych, głównie tąpnięciami, wpływem metanu oraz wysoką temperaturą.

Co więcej, wydobywanie prowadzone jest w dużej mierze pod gęsto zabudowanym centrum Rydułtów.

Prowadzenie robót górniczych na głębokości 1000–1200 m, gdzie pierwotna temperatura górotworu dochodzi do 38°C, powoduje, że priorytetem dla kierownictwa

kopalni jest zapewnienie bezpieczeństwa oraz takich warunków klimatycznych, aby górnicy mogli pracować w pełnym, 7,5-godzinny wymiarze. W tak ekstremalnych warunkach niezbędna jest centralna klimatyzacja. Obecnie schładzanie powietrza w rejonach robót przygotowawczych i eksploatacyjnych odbywa się za pomocą klimatyzacji grupowej o mocy 3 MW, zlokalizowanej na poz. 1067 m, w rejonie szybu „Leon IV”. Pozostałe rejony schładzane są przy użyciu klimatyzatorów lokalnych, których łączna moc wynosi 5,5 MW.

– Udało się nam osiągnąć stan, w którym praca we wszystkich ścianach i przodkach odbywa się w pełnym wymiarze 7,5 godziny, a ograniczenie do 6 godziny na zmianę występuje tylko lokalnie, w sporadycznych przypadkach, na niewielu stanowiskach pracy – mówi dyrektor Janusz Matuszek i dodaje, że zabudowana moc chłodnicza – przy aktualnym tempie prowadzenia robót górniczych – wystarczy do 2020 r.

– Pomimo tego stale będziemy rozbudowywać istniejącą sieć rurociągów wody chłodzącej oraz modernizować i wymieniać zużywające się urządzenia klimatyzacyjne. Inwestycje w tym zakresie muszą być prowadzone na bieżąco, bo decydują o bieżącym funkcjonowaniu zakładu – wyjaśnia dyrektor.

Przełomowy dla kopalni był rok 2009, gdy oddano do ruchu szyb „Leon IV”, którym transportowani są dziś ludzie oraz materiały na poziom 1000 m. Budowa szybu i kolei podziemnej na tym poziomie stworzyła także całkiem nowe możliwości transportu do rejonów eksploatacyjnych.

– Od tego momentu rozpoczęliśmy proces modernizacji układów transportu, polegający głównie na zastępowaniu kolejek linowych spągowych oraz kolejek typu KSP nowoczesnymi kolejkami podwieszanymi spalinowymi. Przyjęliśmy zasadę, że koleжки spalinowe

budowane są we wszystkich nowo rozcina-nych rejonach już na etapie drażenia wyrobisk przygotowawczych. Umożliwia to wykorzystanie tego bardzo wydajnego rodzaju

transportu na wszystkich etapach „życia” ściany: od rozczinki, poprzez eksploatację, aż do jej likwidacji. Obecnie długość tras kolejek spalinowych wynosi ponad 21 km, z czego jazda ludzi prowadzona jest na odcinku ok. 3,1 km – wylicza szczegółowo Janusz Matuszek.

Do przewozu ludzi w rejon wszystkich czynnych ścian, oprócz kolejek spalinowych, wykorzystywana jest także kolej podziemna, koleжки linowe spągowe oraz wyciągi taśmowo-linowe.

*Kopalnia utrzymuje niewielką część wyrobisk dołowych i obiektów na powierzchni likwidowanego ruchu „Anna”, co umożliwia wybranie z odstawą w kierunku szybu „Leon II” dwóch ostatnich ścian i szczerpanie w maksymalnym zakresie złoże „Anna”.*



– Przyjęliśmy zasadę, że układ transportowy do przewozu ludzi budowany jest w rejonie każdej nowo uruchomionej ściany – zapewnia dyrektor kopalni.

Modernizacja układów transportowych oraz rozbudowa klimatyzacji pozwoliły na zwiększenie średniego efektywnego czasu pracy w ścianach z ok. 300 minut na zmianę w roku 2008 do 360 minut na zmianę w roku 2013. Dyrektor Matuszek podkreśla, że udało się to osiągnąć pomimo systematycznego oddalania się rejonów eksploatacyjnych od szybów zjazdowych.

Kopalnia, realizując koncepcję rozczinki złoże, musi uwzględniać wszystkie występujące ograniczenia, przede wszystkim wynikające z zagrożeń tąpnięciami. W przeszłości próby koncentracji wydobywania w warunkach dużego zagrożenia tąpnięciami skutkowały wzrostem aktywności sejsmicznej. Niestety, objawiało się to silnymi wstrząsami na powierzchni, które były odczuwalne

dla mieszkańców. Doprowadziło to także do sytuacji, w której – po wyłączeniu z ruchu kilku ścian – w najgorszym dla kopalni okresie czynne były tylko dwie ściany.

– Negatywne doświadczenia z lat 2005–2007 wymusiły na nas zmianę koncepcji rozczinki. Obecnie eksploatujemy większą liczbę ścian i rejonów, przy zmniejszonej intensywności. Wymaga to prowadzenia rozczinki nowych rejonów, zlokalizowanych poza obszarami silnie zurbanizowanymi, z odpowiednim wyprzedzeniem i wykorzystania wysokowydajnych maszyn i urządzeń. Głównie kombajnów elektrycznych, oraz sprawnego transportu – podkreśla dyrektor Matuszek.

#### RACJONALIZACJA ZATRUDNIENIA

W ciągu ostatnich lat kopalnia, oprócz inwestycji we fronty wydobywcze, zoptymalizowała również poziom zatrudnienia. W ciągu pięciu lat średnia liczba załogi zmniejszyła się o 1517 osób, z poziomu 5474 pracowników w roku 2009 do 3957 pracowników w roku 2013.

– Tak dynamiczny spadek zatrudnienia obrazuje, jak wielkiego wysiłku technicznego i organizacyjnego wymagała realizacja zadań produkcyjnych, które – szczególnie w zakresie wydobycia i robót przygotowawczych – utrzymywały się stale na zbliżonym poziomie. Racjonalizacja zatrudnienia, a w konsekwencji też spadek kosztów osobowych przyczyniły się do obniżenia kosztów produkcji węgla z 340,74 zł za tonę w roku 2009 do 309,69 zł za tonę w roku 2013. W ciągu

ostatnich lat stale wzrastały też wszystkie wskaźniki wydajnościowe, mierzone relacją produkcji do poziomu zatrudnienia – wylicza Marcin Maciejczyk, dyrektor ds. pracy kopalni „Rydułtowy-Anna”.

#### BĘDZIE JESZCZE GŁĘBIEJ!

W zeszłym roku kopalnia w dalszym ciągu realizowała trudne procesy związane z likwidacją ruchu „Anna”. Zakończono likwidację szybu „Jedłownik III”, rozpoczęto likwidację szybu „Chrobry II”, zlikwidowano szereg wyrobisk dołowych i obiektów na powierzchni. Kopalnia utrzymuje niewielką część wyrobisk dołowych i obiektów na

powierzchni likwidowanego ruchu „Anna”, co umożliwia wybranie z odstawą w kierunku szybu „Leon II” dwóch ostatnich ścian i szerpanie w maksymalnym zakresie złoża „Anna”.

– Podjęliśmy szereg działań związanych z restrukturyzacją majątku pozaprodukcyjnego, w tym przede wszystkim uruchomiono procedury zbycia zbędnych terenów i obiektów w likwidowanym ruchu „Anna” – wylicza dyrektor Maciejczyk.

Kopalnia nie zapomina także o innowacyjności, znajdując się pod tym względem w czołówce zakładów wchodzących w skład Kompanii Węglowej. W roku 2013 zgłoszono w sumie 23 projekty wynalazcze i 21 impulsów. Uzyskano również jedną decyzję patentową Urzędu Patentowego RP. Spośród stosowanych rozwiązań dwa wydają się szczególnie ciekawe: pierwsze to metoda eksploatacji ściany w warunkach zagrożenia tapaniami z wykorzystaniem m.in. zdalnego sterowania kombajnem (nagrodzona w 40. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poprawy Warunków Pracy), drugie to metoda odprowadzania ciepła z urządzeń klimatyzacyjnych do wód dołowych, pochodzących z systemu odwadniania kopalni, przy pomocy specjalnego wymiennika

**Modernizacja układów transportowych oraz rozbudowa klimatyzacji pozwoliły na zwiększenie średniego efektywnego czasu pracy w ścianach z ok. 300 minut na zmianę w roku 2008 do 360 minut na zmianę w roku 2013. Udało się to osiągnąć pomimo systematycznego oddalania się rejonów eksploatacyjnych od szybów zjazdowych**

ciepła. Obydwa rozwiązania opisaliśmy wnikliwie w miesięczniku „Kompania Węglowa”.

W 2013 r. rozpoczęto kilka kluczowych inwestycji, które będą miały strategiczne znaczenie dla dalszego funkcjonowania kopalni i poprawy jej efektywności. Na poziomie 1150 m rozpoczęła się budowa zbiornika urobku, którego uruchomienie jest planowane w II kwartale br. Nowy zbiornik pozwoli ograniczyć liczbę przenośników taśmowych odstawy zbiorczej, a docelowo zlikwidować także jedną jej nitkę. Planowana jest też budowa powierzchniowej stacji odmetanowania – ujęcie metanu przez nowo budowaną stację wpłynie nie tylko na poprawę stanu bezpieczeństwa, ale pozwoli również osiągnąć wymierny efekt ekonomiczny.

Jedną z kluczowych inwestycji dla kopalni „Rydułtowy-Anna” jest pogłębianie szybu „Leon IV” z obecnego poziomu 1070 m do poziomu 1210 m. Roboty, przeprowadzone



*Naszym atutem jest dobrej jakości węgiel i doświadczona załoga – podkreśla dyrektor Janusz Matuszek.*

przez Przedsiębiorstwo Budowy Szybów, spółkę Grupy Kopex, potrwać do 2018 r. i pochłoną 88,7 mln zł. Dzięki pogłębieniu szybu o dodatkowe 140 m usprawni się m.in. sposób tłoczenia i obiegu świeżego powietrza, a kopalnia nie będzie już musiała fedrować poniżej poziomu udostępniania.

Obecnie górnicy korzystający z szybu „Leon IV” zjeżdżają na głębokość 1000 m. W momencie pogłębienia szybu powstanie drugi, nowy poziom zjazdowy na głębokości 1150 m, gdzie oprócz ludzi będą dostarczane także materiały budowlane i sprzęt (od tego momentu funkcjonować będą dwa poziomy zjazdy: 1000 i 1150 m).

Pogłębiony szyb „Leon IV” (1210 m) będzie w 2018 r. najgłębszym szybem Kompanii Węglowej. Inwestycja ma ukształtować model docelowy kopalni, który ma funkcjonować co najmniej do 2040 r.

Prace przygotowawcze do pogłębiania szybu „Leon IV” już się rozpoczęły. Do końca 2014 r. powstanie tzw. przekop technologiczny, sięgający głębokości docelowej 1210 m. Potem rozpocznie się budowa otworu wielkośrednicowego i właściwe drażenie szybu. W czasie prowadzenia prac pogłębiających szyb „Leon IV”, którym górnicy zjeżdżają obecnie na poziom 1000 m, będzie przez cały czas czynny i ma funkcjonować normalnie.

*Tekst i zdjęcia: Tomasz Głogowski*



Pracę zespołu taśmociągów na bieżąco obserwują pracownicy dyspozytorni.

# Upadowa pracuje bez awarii

**Mija sześć lat od uruchomienia w kopalni „Marcel” upadowej odstawczo-transportowej. Unikalny, prawie dwukilometrowy zespół taśmociągów, umożliwiających transport węgla z poziomu 400 metrów pod ziemią bezpośrednio na powierzchnię, okazał się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Upadowa pracuje bezawaryjnie i doskonale spełnia swoje zadania**

**P**odczas ostatniej Szkoły Eksploatacji Podziemnej w Krakowie wykład poświęcony upadowej działającej w radlińskiej kopalni cieszył się ogromnym powodzeniem. Dopisała nie tylko spora liczba słuchaczy, ale również liczba pytań z sali. Powód był oczywisty. Obecnie sporo firm górniczych przymierza się do budowy bądź to nowej kopalni, bądź udostępniania nowych złóż, a rozwiązanie zastosowane w kopalni „Marcel” okazało się nie tylko skuteczne, ale również dużo tańsze i bardziej efektywne niż budowa tradycyjnego szybu wydobywczego.

– Z perspektywy czasu widać, że decyzja podjęta przed sześciu laty była właściwa – mówi Adam Kozubek, główny mechanik ds. dołowych w kopalni „Marcela”.

Aby poznać kulisy powstania upadowej, trzeba cofnąć się nieco do historii samej kopalni „Marcel”. Zakład jest kopalnią dwupolową, składającą się z części tzw. macierzystej, gdzie eksploatowane są pokłady grupy 700, oraz części markłowieckiej, z eksploatacją w pokładach grupy 500. Złoża węgla w części markłowieckiej, gdzie funkcjonują obecnie trzy ściany wydobywcze, powoli się wyczerpują. W latach

90. ubiegłego stulecia zaczęto więc zastanawiać się, w jaki sposób zbudować najprostsz i najtańsz układ transportowy, który umożliwiłby transport węgla z części markłowieckiej do części macierzystej. Pozostawienie starych rozwiązań znacznie ograniczyłoby wydajność kopalni, która mogłaby fedrować jedynie ok. 7 tys. t węgla na dobę, podczas gdy możliwości wydobywcze mogą docelowo wynieść nawet 13,5 tys. t.

– Zastanawiano się nad pogłębieniem szybu albo zwiększeniem wydajności przewozu kołowego pomiędzy dwoma polami



*Robert Rutkowski, sztygar oddziałowy ds. urządzeń dołowych, nadzoruje pracę upadowej i kursującej w pobliżu kolejki.*

wydobywczymi. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja budowy upadowej – opowiada Adam Kozubek.

Roboty górnicze rozpoczęto w lipcu 2002 r. od poz. 400 m i w maju 2003 r. od strony powierzchni. Dla wykonawców – PRG ROW Rybnik oraz PBSz Bytom – było to potężne wyzwanie, bo większość prac trzeba było wykonywać ręcznie. Ostatecznie prace zakończono w czerwcu 2006 r., gdy nastąpiło połączenie dolnego i górnego odcinka upadowej. Jej uruchomienie nastąpiło 13 marca 2008 r., budowa trwała 5 lat i 8 miesięcy.

Upadowa ma prawie 2 km długości i 12 stopni nachylenia. W jej skład wchodzi trzy przenośniki taśmowe, z których główny ma 1860 m długości i jest jedynym takim przenośnikiem w Polsce. Urobek transportują trzy potężne silniki elektryczne o łącznej mocy 2,5 MW.

– Mamy jeszcze spore rezerwy, bo układ transportowy został zaprojektowany z pewnym naddatkiem. Fakt, że nie obciążamy całego systemu, daje nam większą niezawodność. Do tej pory upadowa działa bezawaryjnie, nie mieliśmy większych przerw w pracy – relacjonuje Adam Kozubek.

Praca upadowej jest na bieżąco monitorowana przez pracowników dyspozytorni,

którzy mają podgląd nie tylko na czujniki, ale także system kamer zamontowanych na trasie taśmociągu. Do stanowiska kontroli na bieżąco spływają dane o temperaturze oleju w przekładniach, prędkości drgań, prędkości silników elektrycznych czy temperaturze węzłów łożysk bębnow. Na trasie taśmociągu zamontowano również separator elektromagnetyczny, czyli gigantyczny magnes, który wylapuje metalowe zanieczyszczenia, m.in. siatki obudowy, złącza, krążniki, śruby czy blachy. Pozwala to uniknąć uszkodzeń i awarii. Jednym z najważniejszych elementów systemu są taśmy zamontowane w przenośnikach, które wzmocniono za pomocą

specjalnych stalowych linek. Taśmy muszą działać niezawodnie, bo każde ich uszkodzenie lub zerwanie spowodowałoby gigantyczne przestoje. Z tego powodu są jednymi z najczęściej kontrolowanych elementów upadowej.

– Co miesiąc dokonujemy pomiarów grubości taśmy, która nominalnie wynosi 29,3 mm. W ciągu sześciu lat zużycie wyniosło zaledwie 0,7 mm – mówi Adam Kozubek.

Do końca ub.r. przenośnikami zainstalowanymi na trasie upadowej przetransportowano ponad 15,5 mln t urobku. Upadowa pracuje średnio 21 godzin na dobę.

TG

*Kolejka wybudowana w pobliżu taśmociągu umożliwia nie tylko transport urobku, ale także potrzebnych materiałów.*



# Bezpieczeństwo to nawyk

Dwie kopalnie należące do Kompanii Węglowej – „Brzeszcze” i „Jankowice” zdobyły w tym roku ex aequo tytuł „Bezpiecznej kopalni” w konkursie organizowanym przez Szkołę Eksploatacji Podziemnej

**D**la „Jankowice” oznacza to powtórzenie osiągnięcia z roku poprzedniego. Wtedy to rybnicka kopalnia triumfowała także w konkursie „Kopalnia roku”. O ile po tym podwójnym sukcesie Stanisław Konsek, dyrektor „Jankowice”, nie stronił od komentarzy i wypowiedzi, o tyle tym razem postanowił oddać medialne pole kolegom z „Brzeszcz”. Warto jednak przypomnieć, co o sukcesie mówił wówczas Zdzisław Wilk, kierownik Działu BHP i Szkolenia, który w kopalni „Jankowice” pracuje od 22 lat, czyli od początku swojej kariery zawodowej. – W kopalni dążymy do tego, by całkowicie wyeliminować wypadki przy pracy. To oczywiście niemożliwe, ale każdy, nawet

najmniejszy, sukces ma dla nas kolosalne znaczenie. Wypadek to bowiem nie tylko dramat dla poszkodowanego i jego rodziny, ale także zdarzenie o wymiarze ekonomicznym. Bywa, że nawet z pozoru niegroźny wypadek sprawia, że pracownik przez długie miesiące jest wyłączony z pracy: musi się leczyć albo rehabilitować. Dlatego tak ważna jest dla nas profilaktyka i szkolenia bhp.

Bardzo dużą wagę przywiązujemy do ciągłych szkoleń i podnoszenia kwalifikacji, którym poświęconych jest w sumie 76 dniówek roboczych średnio w okresie trzech lat. Zdecydowana większość nowo przyjętych osób po okresie próbnym zostaje w kopalni. Sporadycznie zdarza się,

że ktoś rezygnuje bądź po prostu nie nadaje się do pracy pod ziemią. W ogromnej większości młodzi ludzie szanują robotę w górnictwie, bo jest dla nich atrakcyjna finansowo i daje poczucie stabilizacji.

Dla „Brzeszcz” sukces w prestiżowym konkursie z pewnością jest ważnym elementem stabilizującym gorącą atmosferę, która towarzyszy ostatnio temu zakładowi. Z analizy statystyki wypadkowej wynika jednoznacznie, że tytuł „Bezpiecznej kopalni” trafił w godne ręce. Górnicy są przesądni i niezbyt chętnie mówią o liczbach. Nie chcąc kusić licha, bo środowisko na dole w kopalni potrafi być bezlitosne nawet dla tych, którzy bezwzględnie przestrzegają przepisów bhp.

*Kopalnia „Brzeszcze” ma długoletnie tradycje w kształtowaniu właściwych postaw dotyczących bezpieczeństwa pracy.*





Dlatego nie będę przytaczał danych z tabel ukazujących wypadki z podziałem na ich charakter i rangę. Dość powiedzieć, że są to liczby krzepiące, wyjaśniające, dlaczego oplać się pracować bezpiecznie.

Na pytanie, w jaki sposób dochodzi się do takich korzystnych wskaźników i wygrywa konkurs, Leszek Ryszka, kierownik Działu BHP i Szkolenia kopalni „Brzeszcze”, nie ma gotowej odpowiedzi.

– Bezpieczeństwo pracy w kopalni buduje się przez lata. To długi proces bez medialnych fajerwerków – wyjaśnia. – Mówiąc najprościej: trzeba w żmudny, systematyczny sposób zbudować powszechny nawyk bezpiecznej pracy. Chcę podkreślić, iż na dyplomie, który otrzymaliśmy w konkursie Szkoły Eksploatacji Podziemnej, jest napisane wyraźnie, że wyróżnienie to dotyczy nie tylko ubiegłego roku, lecz również lat 2011–2013.

Leszek Ryszka wie doskonale, że lepiej sprawdza się pozytywne motywowanie, więc zamiast o karach za nieprzestrzeganie przepisów bhp, woli mówić o systemie nagradzania. Mogą to być nawet niewielkie premie albo inne, niematerialne zachęty. Ludzie lubią być chwaleni, są lepiej zmotywowani, kiedy stawia się ich za przykład dla innych. Załoga „Brzeszcz” pochodzi w większości z tego miasta i okolic. Górnicy znają się nawzajem. Utrzymują kontakty towarzyskie nie tylko w pracy. W takiej społeczności kształtuje się postawa odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale także – albo przede wszystkim – za kolegów, pracujących na sąsiednim stanowisku. To również pomaga w nabywaniu nawyku bezpiecznej pracy.

Kopalnia „Brzeszcze” ma długoletnie tradycje w kształtowaniu właściwych postaw dotyczących bezpieczeństwa pracy. To tu właśnie, na dwa lata przed upowszechnieniem w całej Kompanii Węglowej, odbywał się konkurs „Pracuję bezpiecznie”. Dziś ten sprawdzian obejmuje wszystkie kopalnie i zakłady naszej spółki, wykorzystując internetową aplikację, biorą w nim udział tysiące pracowników. Mało kto pamięta, że idea konkursu narodziła się właśnie w kopalni „Brzeszcze”. Tutaj też przez kilka kolejnych lat organizowany był finał tego ważnego testu.

Pytam inż. Ryszkę, czy podobnie jak jego koledzy z „Jankowic” jest przesądny. Potwierdza, ale od razu wspomina św. Barbarę, patronkę górników, która najwyraźniej szczególnie chroni brzeszczańskich gwarków...

*Tekst i zdjęcia: Jan Czipionka*



– W kopalni dążymy do tego, by całkowicie wyeliminować wypadki przy pracy – mówi Zdzisław Wilk, kierownik Działu BHP i Szkolenia, który w kopalni „Jankowice” pracuje od 22 lat, czyli od początku swojej kariery zawodowej.

– Bezpieczeństwo pracy w kopalni buduje się przez lata – mówi Leszek Ryszka, kierownik Działu BHP i Szkolenia kopalni „Brzeszcze”.





1 kwietnia 2014 roku rusza kolejna edycja konkursu „Pracuję bezpiecznie” – poinformował Andrzej Pakura, dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Kompanii Węglowej.

# Lepiej niż rok temu

**Kompanii Węglowej udało się utrzymać spadkowy trend liczby wypadków przy pracy, których w 2013 roku było mniej niż rok wcześniej. Wciąż największym problemem są wypadki wśród górników z najkrótszym stażem. Tendencja w tej grupie zawodowej niestety nie maleje**

**K**olejne posiedzenie Komisji Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Kompanii Węglowej, które odbyło się 17 marca w siedzibie spółki w Katowicach, otworzył Marek Uszko, wiceprezes zarządu ds. produkcji. Na początku spotkania przedstawiono statystyki wypadków i chorób zawodowych w 2013 r. Okazało się, że jest lepiej niż rok wcześniej, a Kompanii Węglowej udało się utrzymać spadkowy trend liczby wypadków przy pracy. W 2012 r. w kopalniach doszło do 6 wypadków śmiertelnych, 3 ciężkich i 899 lekkich. W zeszłym roku wydarzyło się odpowiednio 5 wypadków śmiertelnych, jeden ciężki i 764 lekkich, co ogółem oznacza spadek o 15,2 proc.

Niestety, od dłuższego czasu utrzymuje się niekorzystna tendencja, że wypadkom najczęściej ulegają pracownicy z najkrótszym stażem pracy – do trzech lat. W tej grupie zawodowej w 2013 r. wypadki stanowiły aż 31,26 proc., podczas gdy rok wcześniej 23,41 proc. Zdecydowanie lepiej pod tym względem wypadają pracownicy doświadczeni, którzy pracują w kopalniach powyżej 20 lat. W tym roku w tej grupie zawodowej wypadki stanowiły jedynie 8,98 proc.

– Dyskutujemy ze szkołami i uczelniami, w jaki sposób zmienić system szkolenia młodzieży, aby zmniejszyć liczbę wypadków w tej grupie. Ale to trudny i złożony proces. Okazuje się, że są szkoły, które na kształcenie praktyczne poświęcają zaledwie dzień w tygodniu, to zdecydowanie za mało. Niestety, cały ciężar edukacji spoczywa na nas jako przedsiębiorcach i tę sytuację trzeba zmienić – stwierdził Andrzej Pakura, dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Kompanii Węglowej.

W 2013 r. nakłady na inwestycje związane z bhp wyniosły w Kompanii Węglowej ponad 892 mln zł, co w przeliczeniu na jednego pracownika daje kwotę 16 tys., a na każdą wydobytą tonę węgla 25,3 zł. Kompania Węglowa zrealizowała w ub.r. zdecydowaną większość planów związanych z bhp, systematycznie unowocześniając m.in. podziemny transport, zwalczając zagrożenia naturalne oraz inwestując w szkolenia dla załogi.

– Musieliśmy jednak ograniczyć udział w szkoleniach i konferencjach, ale to naturalne w sytuacji, gdy firma musi oszczędzać – tłumaczył dyrektor Pakura.

Podczas spotkania poinformowano także o funkcjonowaniu Funduszu Wsparcia Profilaktyki Medycznej, który finansuje m.in. specjalistyczne badania medyczne i rehabilitacje dla pracowników Kompanii Węglowej. Fundusz rozpoczął działalność we wrześniu 2013 r. Tylko w tym roku wpłynęło do niego 139 wniosków o dofinansowanie specjalistycznych zabiegów medycznych, kosztownych protez oraz świadczeń rehabilitacyjnych. Z wyjątkiem jednego wniosku wszystkie tegoroczne zgłoszenia rozpatrzone pozytywnie. Głównym zadaniem Funduszu jest pomoc pracownikom, którzy ulegli wypadkom przy pracy, tak by mogli jak najszybciej wrócić do swoich obowiązków zawodowych.

Podczas spotkania Komisji Bezpieczeństwa powiadomiono również, że podobnie jak w minionych latach uczestnicy konkursu „Pracuję bezpiecznie” będą mogli zgłaszać się na specjalnej platformie elektronicznej i odpowiadać na pytania związane z bezpieczeństwem pracy. Finał zostanie rozegrany 20 listopada w Domu Kultury w Łaziskach Górnych.

# Ulica Bielszowicka otwarta

**Mieszkańcy Rudy Śląskiej, a zwłaszcza kierowcy mają w końcu powody do zadowolenia. Po kilkunastu latach remontu ulica Bielszowicka została oddana do ruchu**

**Z** uwagi na prowadzoną od lat 20. ubiegłego wieku eksploatację zakładów górniczych „Halemba-Wirek” i „Bielszowice” powierzchnia terenu, położonego pomiędzy ulicą 1-go Maja i Halembką w Rudzie Śląskiej, obniżała się sukcesywnie, co doprowadziło w 2000 r. do zalania ulicy Bielszowickiej wodami przepływającego w pobliżu potoku Bielszowickiego.

Kopalnia „Bielszowice” wykonała w roku 2000 tymczasowy objazd z płyt drogowych, po którym do roku 2007 odbywał się lokalny ruch kołowy.

Kompania Węgłowa zawarła porozumienie z Urzędem Miasta w Rudzie Śląskiej i podjęła się remontu drogi. Przebudowa ulicy Bielszowickiej, polegająca na podniesieniu nawierzchni i infrastruktury technicznej tej ulicy, wiązała się więc z koniecznością przeprowadzenia

makroniwelacji terenów przyległych, o powierzchni ok. 36,5 ha.

W celu zabezpieczenia ulicy przed skutkami projektowanej w tym rejonie eksploatacji górniczej podniesiono powierzchnię terenu maksymalnie o ok. 11 m, co wymagało dostarczenia i zabudowania na miejscu ponad 2,3 mln t kruszywa mineralnego i mas ziemnych. W trakcie podnoszenia terenu wybudowano korpus drogowy oraz przebudowano rowy odwadniające i przepusty drogowe. Wykonano też rowy opaskowe oraz odcinki kanalizacji, zapewniającej odprowadzenie wód opadowych do potoku Bielszowickiego.

Zrekultywowano również część terenów Rodziny Ogrodów Działkowych „Jedność”, które przekazano użytkownikom w październiku ub.r.

W efekcie wykonanych prac odbudowano drogę o szerokości 7,0 m, z obustronnymi

ciągami ruchu pieszych i rowerów o łącznej długości 1,152 km. Droga posiada odwodnienie i oświetlenie uliczne, oznakowanie pionowe oraz poziome, a także bariery ochronne.

Prace budowlane prowadzone były od kwietnia 2011 r. przez Przedsiębiorstwo Budowy Dróg DROGOPOL-ZW Sp. z oo. w Katowicach, jednakże faktyczne działania, umożliwiające przystąpienie do naprawy, prowadzono już od 2000 r.

Na realizację prac budowlanych, prowadzonych w okresie od kwietnia 2011 r. do grudnia 2013 r., Kompania Węgłowa SA wydatkowała ok. 15 mln zł.

Ulica Bielszowicka na odtworzonym odcinku została podniesiona na wysokość, wystarczającą do przejścia prognozowanych wpływów projektowanej eksploatacji górniczej.

*Opr. JC*



Ulica Bielszowicka została oddana do ruchu 21 marca 2014 roku. Fot. Mirosław Tompalski

# I Maja gdzie się szkolić

**Na terenie kopalni „Piaś” uruchomiono niedawno Ośrodek Egzaminacyjny dla uczniów i słuchaczy klas górniczych Powiatowego Zespołu Szkół w Bieruniu. To jedyna tak nowoczesna placówka w naszym regionie**

**K**ompania Węglowa zamierza do 2020 r. przyjmować do pracy ok. 1 tys. absolwentów szkół górniczych rocznie. Dobrze wyszkolona młodzież ma stanowić trzon górniczych załóg i sprawić, że kadra kopalń będzie się sukcesywnie odmładzać (dziś średnia wieku górników to 38 lat). Aby tak się jednak stało, absolwenci szkół górniczych muszą być dobrze wyszkoleni nie tylko teoretycznie, ale także praktycznie. Dlatego w kopalni „Piaś” w Bieruniu uruchomiono 10 lutego pierwszy w regionie Ośrodek Egzaminacyjny dla uczniów i słuchaczy klas górniczych Powiatowego Zespołu Szkół w Bieruniu. W ośrodku, który przed kilkoma tygodniami otrzymał pozytywną akredytację Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, będą odbywać się egzaminy zawodowe dla uczniów oraz górników podnoszących swoje kwalifikacje.

– Na Śląsku jest zaledwie kilka szkół górniczych posiadających własny ośrodek

egzaminacyjny. Dlatego sytuacja jest absolutnie komfortowa dla naszych uczniów – mówi Teresa Horst, dyrektor PZS w Bieruniu.

Ośrodek nie powstałby bez pomocy i zaangażowania kopalni „Piaś”, która nie tylko udostępniła działkę znajdującą się na terenie zakładu, ale także sfinansowała całe przedsięwzięcie. Obiekt ma 30 m długości i jest wierną imitacją wyrobiska korytarzowego, w którym zaprojektowano i kompleksowo wyposażono 8 stanowisk egzaminacyjnych zgodnie ze standardami CKE.

– Mamy do dyspozycji chodnik w obudowie łukowej ŁP 10 o wysokości 4 m i szerokości 5,5 m. Choć ośrodek powstał na powierzchni, to warunki są zbliżone do tych panujących na dole. Tak aby egzaminy odbywały się w możliwie najbardziej realnej scenarii. Będą one organizowane dwa razy w roku. Wcześniej będziemy musieli wszystko przygotować zgodnie z wymiarami OKE. Zadbać o wyposażenie,

przygotować sprzęt i niezbędne narzędzia. Wszystko to, co będzie potrzebne uczniom, aby pokazali swoje umiejętności – mówi Jacek Witkowski, kierownik warsztatów szkolnych PZS w Bieruniu.

Nowo uruchomiony Ośrodek Egzaminacyjny powstał tuż obok funkcjonujących od 2 lat nowoczesnych warsztatów praktycznej nauki zawodu. Warsztaty – obecnie duma szkoły i kopalni – udało się uruchomić po wielu latach przerwy, gdy gmina i Kompania Węglowa postanowiły reaktywować szkolnictwo górnicze. W budynku, w którym kiedyś mieściły się magazyny, pojawiły się nowe okna, ocieplono ściany, naprawiono ciekący dach, wykonano stolarkę oraz położono płytki. Pojawiła się także salka dydaktyczna i pomieszczenie socjalne. Kopalnia kupiła sprzęt i maszyny potrzebne do praktycznej nauki zawodu, tak aby uczniowie jak najlepiej poznali specyfikę przyszłej profesji.

*Choć ośrodek powstał na powierzchni, to warunki są zbliżone do tych panujących na dole. Tak aby egzaminy odbywały się w możliwie najbardziej realnej scenarii – mówi Jacek Witkowski, kierownik warsztatów szkolnych PZS w Bieruniu. Fot. Tomasz Głogowski*



– Uczniowie, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat, ćwiczą tu rzeczy, których nie mogliby robić na dole kopalni ze względu na przepisy bhp. Uczą się np. stawiania obudowy łukowej, wzmocnienia podciągami, skręcania rurociągów, układania torów czy pracy ze stojakami hydraulicznymi. Robią wszystkie te prace, które będą potem wykonywać na dole, tylko w bezpiecznych warunkach i pod okiem doświadczonego instruktora – wyjaśnia Jacek Witkowski. Dodaje, że warsztaty szkolne są nieocenione pod względem szkoleniowym, bo o pewnych rzeczach można i trzeba mówić teoretycznie, ale nie – jak podkreśla – nie zastąpi ćwiczeń praktycznych i możliwości oswojenia się ze sprzętem górniczym.

– Tym bardziej, że w przypadku młodocianych pracowników przepisy są bardzo rygorystyczne. Uczeń może iść na ścianę czy przodek najwyżej na wycieczkę. Nie ma mowy o szkoleniach w warunkach dołowych – tłumaczy Witkowski.

Nowy Ośrodek Egzaminacyjny i istniejące warsztaty szkolne to kompleks, którego inne gminy zazdroszczą szkole w Bieruniu i kopalni „Piast”. Reforma szkolnictwa sprawiła bowiem, że na początku lat 90. wiele szkół zostało zmuszonych do likwidacji warsztatów praktycznych. Niestety sporej części z nich nie udało się już potem odbudować.

– Jesteśmy wdzięczni kopalni „Piast” za pomoc, bo wiemy, z jakimi kłopotami borykają się szkoły, które nie są tak dobrze wyposażone jak nasza. Muszą szukać nie tylko miejsc na przeprowadzanie egzaminów zawodowych, ale także na odbycie praktyk – zwierza się Jacek Witkowski.

Ośrodek usytuowany przy kopalni „Piast” powstał w dobrym momencie, gdy wzrosła rola egzaminów zawodowych. Do niedawna absolwenci szkół górniczych nie musieli, aby rozpocząć pracę w kopalni, uzyskiwać tytułu zawodowego. Obecnie to już przeszłość. Kompania Węglowa postawiła twarde warunki, określając, że pracę mają zagwarantowaną tylko osoby, które pomyślnie zdały egzamin z praktycznej nauki zawodu.

– To dobra decyzja, bo uczeń chodzi do szkoły po to, by poznać tajniki swojego fachu i być profesjonalistą w tym, co robi. Tym bardziej, że nasza szkoła bardzo dobrze przygotowuje do egzaminu. Ponad 90 proc. uczniów zalicza egzamin bez problemu. Odpadają zaledwie jednostki, i to zazwyczaj podczas części teoretycznej. Uczniowie się starają, bo wiedzą,

że egzamin zawodowy otwiera im drogę do wymarzonej pracy w kopalni – przekonuje Witkowski.

Opiekunowie praktyk zawodowych mają nadzieję, że w przyszłości kompleks uda się jeszcze doposażyć tak, aby rozszerzyć katalog ćwiczeń dla uczniów. Plan jest

realny, ponieważ dodatkowy sprzęt można pozyskać z kopalni.

– To, co jest przeznaczone na złom, uczniowie sami remontują, malują i odnawiają – mówi opiekun praktyk.

Tomasz Głogowski



*Uczniowie, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat, ćwiczą rzeczy, których nie mogliby robić na dole kopalni ze względu na przepisy bhp. Uczą się stawiania obudowy łukowej, wzmocnienia podciągami, skręcania rurociągów, układania torów czy pracy ze stojakami hydraulicznymi. Robią wszystkie te prace, które będą potem wykonywać na dole, tylko w bezpiecznych warunkach i pod okiem doświadczonego instruktora. Fot. Wojciech Wikarek*



*Ośrodek usytuowany przy kopalni „Piast” powstał w dobrym momencie, gdy wzrosła rola egzaminów zawodowych. Do niedawna absolwenci szkół górniczych nie musieli, aby rozpocząć pracę w kopalni, uzyskiwać tytułu zawodowego. Obecnie to już przeszłość. Kompania Węglowa postawiła twarde warunki, określając, że pracę mają zagwarantowaną tylko osoby, które pomyślnie zdały egzamin z praktycznej nauki zawodu. Fot. Tomasz Głogowski*



„Bielszowice” z uwagi na warunki geologiczno-górniczne są wyjątkowo wymagającą kopalnią. Fot. Jan Czipionka

# I Odprężyć górotwór

**Aktywna profilaktyka tąpniowa to podstawowy czynnik bezpieczeństwa wydobywania w kopalni „Bielszowice”**

**S**trzelania torpedujące polegają na detonacji dużych ilości materiału wybuchowego w długich otworach strzałowych – wyjaśnia Andrzej Szymusiak, kierownik działu strzelniczego kopalni.

Inżynierowie z „Bielszowice” poradzili sobie doskonale z trudnościami, które występowały przy ładowaniu materiałów wybuchowych do otworów, których długość przekraczała 70 m. Dzięki prostemu urządzeniu problem przestał istnieć.

– Dla sprostania wyzwaniu wykonaliśmy zaprojektowaną przez nas kotwę drewnianą w kształcie walca – mówi Andrzej Szymusiak – W części kotwy zakończonej stożkiem zabudowaliśmy rolkę stalową, przez którą przechodzi linka o długości równej trzykrotnej długości otworu strzałowego. Kotwa

przecięta jest w poprzek pod odpowiednim kątem, a następnie połączona gwoździami w taki sposób, aby mogła być wprowadzona do otworu strzałowego oraz zaklinowana w jego dnie. Próby związane z dopracowaniem metody oraz uzyskaniem zgody Dyrektora OUG w Gliwicach na stosowanie nowego rozwiązania trwały około jednego roku.

Za opracowanie i wdrożenie tego systemu pracownicy działu TS z „Bielszowice” otrzymali nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Poprawy Warunków Pracy.

W ostatnim okresie w kopalni „Bielszowice” wykonano 22 strzelania torpedujące, do których zużyto prawie 3,5 t materiałów wybuchowych.

Andrzej Szymusiak i jego koledzy nie spoczywają na laurach. Do tej pory jedynym

miernikiem skuteczności strzelań profilaktycznych była analiza energii wstrząsu spowodowanego strzelaniem. Dla fachowców z „Bielszowice” to jednak zbyt mało. Szukają innej, dokładniejszej metody określającej skuteczność strzelań. Przy pomocy działań geotomograficznych analizują rozchodzenie się fali sejsmicznej w pokładzie oraz skałach stropowych bezpośrednio nad pokładem generowanej detonacją materiału wybuchowego w otworach strzałowych torpedujących. Badają, czy w przypadku detonowania kilku otworów strzałowych przy zastosowaniu zapalników zwłocznyczych można wykorzystać efekt interferencji fali sejsmicznej do zwiększenia efektywności strzelań. To dopiero początki takich analiz, ale wszystko wskazuje na to, że inżynierowie idą w dobrym kierunku. Planują



zaangażowanie w badania instytucji naukowo-badawczych, które mogłyby wesprzeć kopalnię swoją bazą i doświadczeniem.

„Bielszowice” z uwagi na warunki geologiczno-górniczne są wyjątkowo wymagającą kopalnią. Stąd ranga strzelań profilaktycznych. Sporym problemem była potrzeba dowozu i transportu ręcznego materiałów wybuchowych ze stałego składu do odległych nawet o 6 km oddziałów.

Przepisy są bardzo surowe i określają dokładnie, jakie wymogi musi spełniać stały skład, materiałów wybuchowych. Między innymi budynek, w którym mieści się skład powinien być z każdej strony obwałowany. Koszt takiej inwestycji jest dość wysoki. Inżynierowie z działu strzelniczego wpadli jednak na pomysł, w jaki sposób skrócić drogę transportu materiałów na dół kopalni, nie wpadając przy tym w nadmierne koszty. Wykorzystali fakt, iż możliwe jest użytkowanie tzw. ruchomego składu materiałów wybuchowych. Taki skład nie musi spełniać aż tak surowych wymogów jak skład stały. Problemem jest jednak limit czasowy przechowywania środków. Jest on określony na 24 godziny. Po tym czasie materiały należy wywieźć. Kopalnia wystąpiła do prezesa WUG o wydanie decyzji o odstępstwie od tego limitu i uzyskała początkowo przedłużenie czasu do 96 godzin, a potem do 120 godzin. W praktyce wygląda to tak, że w poniedziałek rano specjalnie przystosowany samochód przewozi materiały do składu ruchomego i jeśli nie zostaną wykorzystane wracają do składu stałego w piątek, po zakończeniu tygodnia pracy. Co więcej, dzięki specjalnej konstrukcji samochodu – wydzielaniu dwóch komór składowych, udało się uzyskać zgodę na jednoczesny przewóz materiałów wybuchowych i środków inicjujących!

*Jan Czipionka*

*W ostatnim okresie w kopalni „Bielszowice” wykonano 22 strzelania torpedujące, do których zużyto prawie 3,5 tony materiałów wybuchowych. Fot. ARC*



*Andrzej Szymusiak jest dumny z pomysłu: w praktyce wygląda to tak, że w poniedziałek rano specjalnie przystosowany samochód przewozi materiały do składu ruchomego i niewykorzystane wracają do składu stałego w piątek, po zakończeniu tygodnia pracy. Fot. Jan Czipionka*





**DZIAŁ TECHNIKI STRZAŁOWEJ KOPALNI „BIELSZOWICE”**

*W pierwszym rzędzie, od lewej: Andrzej Dudka, Stanisław Kaczmarczyk, Wiesław Igielski, Tomasz Kosz.*

*W drugim rzędzie, od lewej: Mirosław Nowak, Marek Wilk, Dariusz Śliwka, Bogdan Cieślik, mgr inż. Zygmunt Kuczaj.*

*W trzecim rzędzie, od lewej: Zbigniew Bator, Andrzej Klepacz, Jerzy Kowalik, Kamil Chrołowski, Marcin Wochnik, kierownik działu mgr inż. Andrzej Szymusiak, Zbigniew Stryj, mgr inż. Janusz Cieślik.*





# Metan pracuje

**W 2013 roku w Kompanii Węglowej z metanu wyprodukowano ponad 39 tysięcy MWh energii elektrycznej**

**D**obór metod i środków profilaktyki metanowej następuje zazwyczaj już na etapie projektowania eksploatacji. Najczęściej już wtedy dla rejonów ścian wysokometanowych, oprócz

metod wentylacyjnych, przewidywane jest zastosowanie odmetanowania. Jest to profilaktyka droższa, ale skuteczniejsza od wentylacyjnych metod zwalczania tego zagrożenia.

Spośród 15 kopalń zgrupowanych w Kompanii Węglowej odmetanowanie za pomocą powierzchniowych i dołowych stacji stosowane jest w dziewięciu zakładach: „Bielszowicach”, „Brzeszczach”, „Halembie-Wirku”, „Jankowicach”, „Chwałowicach”, „Marcelu”, „Knurów-Szczygłowicach”, „Sośnicy-Makoszowach” oraz „Rydułtowach-Annie”. Przy mniejszej skali zagrożenia lub w sytuacji, gdy metanowość kopalni dotyczy tylko jednego rejonu, wystarczy stosowanie odmetanowania lokalnego, za pomocą lokalnej stacji. Metan ujęty takim systemem wypuszczany jest ponownie do wyrobisk wentylacyjnych kopalni poza rejonem eksploatacji węgla. W 2013 r. ilość metanu ujętego tym sposobem wyniosła 9,8 mln m<sup>3</sup> („Knurów-Szczygłowice” ruch „Knurów” i „Rydułtowy-Anna”). W sytuacjach najtrudniejszych stosuje się rozwiązania najdroższe, czyli odmetanowanie z ujęciem metanu na powierzchni.

W ośmiu kopalniach Kompanii Węglowej: „Bielszowicach”, „Brzeszczach”, „Halembie-Wirku”, „Jankowicach”, „Chwałowicach”, „Marcelu”, „Knurów-Szczygłowicach” ruch „Szczygłowice” oraz „Sośnicy-Makoszowach” ruch „Sośnica” prowadzone jest odmetanowanie wyrobisk i zrobów eksploatacyjnych z ujęciem metanu na powierzchni.

Z roku na rok Kompania Węglowa przeznaczająca na odmetanowanie coraz więcej nakładów. Ujęcie na powierzchnię gazu z odmetanowania stwarza możliwość i wręcz konieczność jego gospodarczego wykorzystania, co poprawia efekt ekonomiczny kopalni i jest argumentem umożliwiającym planowanie kolejnych inwestycji. W 2013 r. ujęto na powierzchnię systemami odmetanowania 92,9 mln m<sup>3</sup> CH<sub>4</sub>.

## PRODUKUJEMY CIEPŁO

W Kompanii Węglowej metan, ujęty na powierzchnię w procesie odmetanowania, wykorzystywany jest w instalacjach ciepłowniczo-energetycznych oraz sprzedawany innym podmiotom.

*Stacja odmetanowania w kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Fot. Jan Czypionka*



Najprostszą metodą zagospodarowania metanu z systemów odmetanowania kopalni jest jego spalanie lub współspalanie z węglem w kotłach grzewczych. Niektóre kopalnie oraz firmy z grupy kapitałowej stosują ten sposób zagospodarowania metanu ujmowanego systememami odmetanowania na powierzchnię. Są to kopalnie: „Marcel”, „Chwałowice”, „Jankowice” oraz ZCP „Carboenergia” Sp. z o.o., a od IV kwartału 2013 r. również „Halemba-Wirek” i „Sośnica-Makoszowy”. Ogrzewanie nowej powierzchniowej stacji odmetanowania, zlokalizowanej na terenie kopalni „Halemba-Wirek”, odbywa się z wykorzystaniem gazu z odmetanowania, spalonego w kotle gazowym.

W 2013 r. przy wytwarzaniu ciepła zagospodarowano 8,4 mln m<sup>3</sup> CH<sub>4</sub> i wyprodukowano 236 tys. GJ energii cieplnej. Ilość ta wystarcza na ogrzanie ok. 11 tys. mieszkań w ciągu roku.

#### WYTWARZAMY ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ

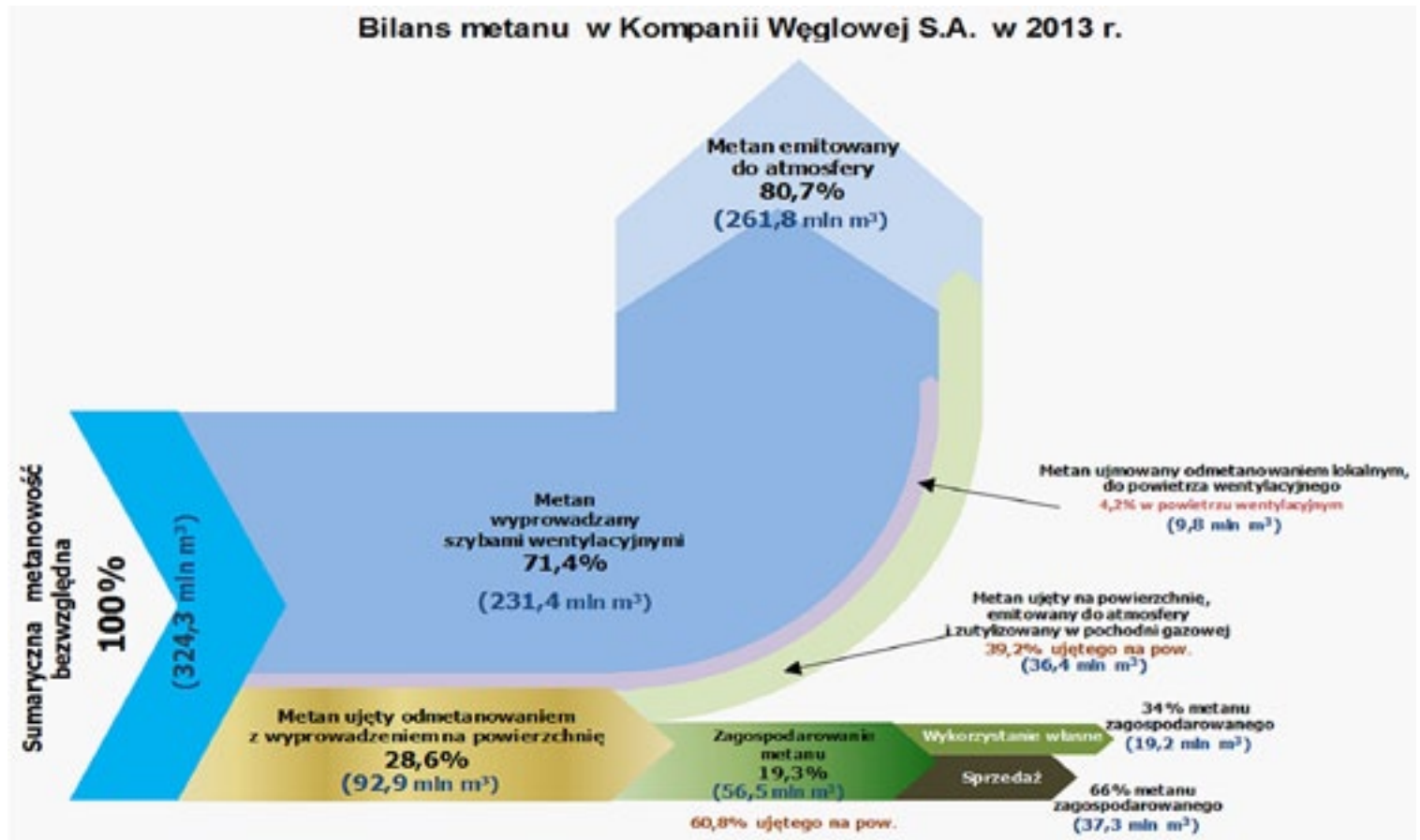
Agregaty prądotwórcze, napędzane silnikami spalinowymi na gaz z odmetanowania, znalazły zastosowanie już w pięciu kopalniach Kompanii Węglowej: „Halembie-Wirku”, „Bielszowicach”, „Sośnicy-Makoszowach”, „Knurowie-Szczygłowicach” i „Marcelu”. Pierwsze silniki gazowe w kopalniach Kompanii Węglowej uruchomione zostały już w 2001 r. w „Halembie” i „Bielszowicach”. W 2009 r. zabudowane zostały agregaty prądotwórcze w ruchu „Szczygłowice” kopalni



Janusz Adamowicz, dyrektor kopalni „Brzeszcze”, może być dumny z nowej stacji odmetanowania. Fot. Jan Czipionka

Z roku na rok Kompania Węglowa przeznaczająca na odmetanowanie coraz więcej środków finansowych. Fot. Jan Czipionka





Odmetanowanie w liczbach.

„Knurów-Szczygłowice” oraz ruchu „Sośnica” kopalni „Sośnica-Makoszowy”. W 2013 r. uruchomiono kolejne zespoły prądowórcze zasilane metanem: w kopalniach „Knurów-Szczygłowice” (maj 2013 r.) oraz „Marcel” (październik 2013 r.).

Obecnie łączna zainstalowana moc elektryczna tych źródeł wynosi 9 MWe, natomiast moc cieplna – 9,3 MWt.

W 2013 r. zagospodarowano w sześciu silnikach gazowych prawie 12 mln m<sup>3</sup> CH<sub>4</sub> i wyprodukowano ponad 39 tys. MWh energii elektrycznej. Wielkość ta wystarcza na pokrycie rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną 15 tys. gospodarstw domowych.

Energia elektryczna produkowana z metanu zużywana jest przez kopalnie, co w 2013 r. pozwoliło ograniczyć koszty zakupu energii o 9 mln zł. Produkcja na własne potrzeby nie wymaga ponoszenia kosztów zakupu energii produkowanej w odnawialnych źródłach energii i w kogeneracji oraz kosztu zakupu certyfikatów efektywności energetycznej. Z tego względu każda megawatogodzina energii elektrycznej wyprodukowana w 2013 r. była tańsza o 29,27 zł/MWh. W przypadku zlecenia produkcji energii elektrycznej z metanu podmiotowi zewnętrznemu Kompania Węglowa musiałaby ponieść koszty w wysokości 1,1 mln zł. W związku z uruchomieniem w 2013 r. kolejnych zespołów prądowórczych

zasilanych metanem produkcja energii elektrycznej w 2014 r. powinna wzrosnąć do poziomu 54 tys. MWh.

#### PRZYSZŁOŚĆ W KOGENERACJI

Produkcja energii elektrycznej w agregatach prądowórczych, napędzanych silnikami spalinowymi zasilanymi gazem z odmetanowania, związana jest także z produkcją ciepła, które pochodzi z układów chłodzenia zespołów prądowórczych oraz systemów odzysku ciepła ze spalin. Jeżeli potrafimy zagospodarować energię cieplną produkowaną w takiej instalacji, to mamy do czynienia z kogeneracją, czyli jednoczesną produkcją energii cieplnej i elektrycznej. Proces ten realizowany jest w kopalniach „Halemba-Wirek”, „Bielszowice” i „Marcel”. Wytwarzanie energii w kogeneracji może otrzymać dodatkowe wsparcie finansowe poprzez uzyskanie certyfikatów (praw majątkowych) dla energii elektrycznej, co stanowi dodatkowe źródło przychodów. Ilość zagospodarowanego w ten sposób metanu w 2013 r. wyniosła 2,5 mln m<sup>3</sup> CH<sub>4</sub>. Szacuje się, że ubiegająca się o wydanie w 2013 r. „certyfikatów fioletowych” KWK „Halemba-Wirek” osiągnęła dodatkowy przychód w wysokości ok. 272 tys. zł. Obecnie trwa proces uzyskania koncesji na wytwarzanie energii elektrycznej w kogeneracji dla kopalń „Bielszowice” i „Marcel”.

W przyszłości planowane jest wykorzystanie ciepła z pozostałych instalacji zasilanych metanem.

#### SPRZEDAJEMY METAN

Kompania Węglowa zawarła umowy na sprzedaż gazu niskometanowego z Energetyką Dwory Sp. z o.o., Nadwiślańską Spółką Energetyczną Sp. z o.o. oraz podmiotami zależnymi. W 2013 r. sprzedaliśmy 37,3 mln m<sup>3</sup> metanu ujętego na powierzchni stacjami odmetanowania.

#### CHRONIMY ŚRODOWISKO

Zagospodarowanie każdej tony metanu ogranicza emisję gazu cieplarnianego, którym jest CH<sub>4</sub>, o ok. 18 t dwutlenku węgla. Zagospodarowując w 2013 r. 56,5 mln m<sup>3</sup> metanu (40,5 t), uniknięto emisji 730 t dwutlenku węgla do atmosfery.

Metan z odmetanowania górotworu ujęty na powierzchnię utylizowany jest również w pochodniach gazowych, tzw. świeczkach, zainstalowanych na terenie kopalń „Sośnica-Makoszowy” ruch „Sośnica” i „Knurów-Szczygłowice” ruch „Szczygłowice”. W 2013 r. zutylizowano w ten sposób ponad 6 mln m<sup>3</sup> metanu, przyczyniając się tym samym do ochrony środowiska.

Halina Potoczek  
Jacek Długosz



# Pomost na skrzyżowaniu

Od początku stycznia 2014 roku w kopalni „Ziemowit” likwidowana jest ściana 913

**W**yposażenie tej ściany przebrano jest do ściany 911. Docelowo ściana 911, o długości 137 m i wybiegu 795 m, wyposażona będzie w 88 sztuk sekcji liniowych typu Fazos-22/46-2x3055 oraz w 3 sekcje skrajne typu Fazos-22/46-2x3055-1.

Elementy wyposażenia ściany transportowane są za pomocą spalinowej kolejki podwieszanej firmy Scharf, natomiast sekcje

obudowy zmechanizowanej po przeglądzie wywożone są za pomocą spalinowej kolejki spalinowej firmy Becker-Warkop do ściany 911. W celu zapewnienia równoczesnej odstawy urobku z eksploatowanej ściany 912 i transportu załogi podwieszoną kolejką spalinową oraz sekcji obudowy zmechanizowanej, zaprojektowano i wykonano na skrzyżowaniu chodników 036a i 042 pomost transportowy dla przejazdu

zestawem kolejki spalinowej nad przenośnikiem taśmowym, z zapewnieniem wszystkich parametrów dotyczących nośności i gabarytów ruchowych. Przebrojenie ściany prowadzone jest przez oddziały zbrojeń i likwidacji: GZL1, GZL3 i G2, nadzór nad sprawnością urządzeń sprawują oddziały: MMUD4, MMUD2 i MEUD1.

Opr. JC



## LICZBY...

- masa sekcji skrajnej – 22200 kg,
- długość trasy podwieszanej kolejki spalinowej – ok. 2000 m,
- długość trasy kolejki spalinowej – ok. 1800 m,
- maksymalna nośność platformy transportowej kolejki spalinowej – 40 t



Zakład przeróbczy kopalni „Rydułtowy-Anna” zostanie zmodernizowany. Fot. Jan Czipionka

# Inwestujemy w nowe złoża

**W roku 2013 Kompania Węglowa przeznaczyła na inwestycje około 1 miliarda 124 milionów złotych. Jest to poziom porównywalny do 2012 roku, w którym na inwestycje przeznaczyliśmy kwotę 1 miliarda 285 milionów złotych**

**P**rogram restrukturyzacji Kompanii Węglowej SA na lata 2014–2020” uwzględni weryfikację planów inwestycyjnych kopalń na lata 2014–2015 oraz prognozowanej działalności inwestycyjnej do 2020 r. – pod kątem koncentrowania działań w kopalniach wytypowanych do bardziej intensywnego rozwoju, jak również dostosowania prowadzonych działań do bieżących uwarunkowań i potrzeb oraz możliwości finansowych spółki.

W programie restrukturyzacji, w którym założono planowaną sprzedaż kopalni „Knurów-Szczygłowice”, wielkość nakładów inwestycyjnych na 2014 r. ustalona została na poziomie 914 mln zł. Na budownictwo inwestycyjne wydamy 501,3 mln zł (54,9 proc. nakładów ogółem), natomiast na zakupy gotowych dóbr 412,7 mln zł (45,1 proc. nakładów ogółem).

Podstawowym źródłem finansowania działalności inwestycyjnej pozostają środki własne. Równocześnie spółka planuje kontynuować działania związane z pozyskiwaniem podstawowych maszyn i urządzeń górniczych (głównie kompleksów ścianowych, czyli obudów zmechanizowanych, przenośników

zgrzeblowych, kombajnów) w ramach leasingu finansowego, który jest sprawdzonym sposobem na finansowanie tych priorytetowych zakupów.

Planowane inwestycje powinny zaspokoić podstawowe potrzeby kopalń, dostosowane do zakładanego poziomu produkcji węgla. Chodzi w szczególności o udostępnianie poziomów i rejonów eksploatacyjnych, pozwalających na stabilizowanie frontu wydobywczego w kopalniach „Chwałowice”, „Jankowice”, „Rydułtowy-Anna”. W kopalniach „Jankowice”, „Marcel”, „Rydułtowy-Anna”, „Bolesław Śmiały”, „Brzeszcze”, „Sośnica-Makoszowy” inwestycje skupią się na kwestii koncentracji wydobywania węgla i poprawy jego jakości celem dostosowania do wymogów rynku. Planowana jest w nich modernizacja zakładów przeróbczych.

Znaczne nakłady przeznaczone zostaną na zakup odpowiednich środków przyczyniających się do poprawy stanu bezpieczeństwa i warunków bhp w kopalniach, w tym głównie rozwoju systemów monitoringu zagrożeń naturalnych oraz modernizacji i rozbudowy systemów odmetanowania kopalń.

Firma będzie inwestować w poprawę warunków pracy i efektywniejsze wykorzystanie czasu pracy poprzez rozwój systemów klimatyzacji dołowej lokalnej, grupowej, centralnej w kopalniach „Halemba-Wirek”, i „Rydułtowy-Anna”.

Kompania przeznaczy także środki na uruchamianie systemów przewozu ludzi na stanowiska pracy i transportu materiałów oraz na efektywne i optymalne wykorzystywanie majątku produkcyjnego poprzez modernizację stanu technicznego maszyn i urządzeń górniczych, dostosowywanie wydajności urządzeń w ścianach do zadań produkcyjnych i zwiększenia efektywnego czasu pracy.

## ŻYWOTNOŚĆ ZŁOŻ KOPALNI KOMPANII WĘGLOWEJ

Szacunkowa żywotność naszych kopalń wg stanu na dzień 31 grudnia 2013 r. wynosi od 15 lat w przypadku „Piekar” do 96 lat w przypadku „Sośnicy-Makoszów”.

Szacuje się, że wg stanu na dzień 31 grudnia 2013 r. w złożach kopalń Kompanii Węglowej znajduje się ok. 1935 mln t zasobów, mogących być przedmiotem eksploatacji.



Po zakończeniu wiercenia ostatniego otworu, co winno nastąpić do końca II kwartału 2014 roku, Kompania przystąpi do sporządzenia niezbędnej dokumentacji techniczno-ekonomicznej, dotyczącej budowy nowej kopalni. Fot. ARC

Ta wielkość pozwala przy obecnym poziomie wydobycia na prowadzenie działalności górniczej przez kilkadziesiąt lat.

#### NOWE ZŁOŻA

Łączne nakłady inwestycyjne na budowę kopalni węgla kamiennego „Chełm” w Lubelskim Zagłębiu Węglowym w pierwszych ośmiu latach, tj. w okresie od rozpoczęcia budowy kopalni do osiągnięcia docelowego wydobycia na poziomie 18 tys. t/dobę, wyniosą 3,25 mld zł, a do osiągnięcia pierwszego wydobycia 3,08 mld zł.

W celu ograniczenia nakładów inwestycyjnych na budowę kopalni przyjęto, że wyposażenie przodków ścianowych i chodnikowych w niezbędne maszyny i urządzenia zostanie wydzierżawione.

Opr. JC

#### POZYSKIWANIE NOWYCH KONCESJI ZWIĘKSZAJĄCYCH ZASOBY I ŻYWIOTNOŚĆ KOPALŃ

Oceniając możliwości zagospodarowania złóż dotychczas niezagospodarowanych, analizie poddano 14 takich rejonów: „Za Rowem Bełckim”, „Śmiłowice”, „Oświęcim-Polanka”, „Studzienice”, „Ćwiklice”, „Kobiór-Pszczyna”, „Międzyrzecze”, „Czeczott Wschód”, „Czyżowice-Rogowy” (Anna Pole Południowe), „Pilchowice”, „Paruszowiec”, „Jejkowice” i „Imielin” w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym oraz „Chełm II” w Lubelskim Zagłębiu Węglowym.

Ze złóż niezagospodarowanych szczególnym przedmiotem zainteresowania są złoża: „Za Rowem Bełckim”, „Śmiłowice”, „Imielin Północ” i „Chełm II”.

**Złoże „Za Rowem Bełckim”** – złożono wniosek w Ministerstwie Środowiska o pozyskanie koncesji na jego rozpoznawanie. Wniosek jest obecnie na etapie postępowania administracyjnego o przyznanie koncesji. Szacuje się, że w złożu zalega 42,2 mln t zasobów mogących być przedmiotem górniczego zagospodarowania.

**Złoże „Śmiłowice”** – 5 lipca 2013 r. minister środowiska przyjął bez zastrzeżeń dokumentację geologiczną złoża. W organie samorządowym (Prezydent Miasta Mikołowa) złożono wniosek o pozyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia, którym jest wydobywanie węgla kamiennego ze złoża. Szacuje się, że zalega w nim 1 06,3 mln t zasobów mogących być przedmiotem górniczego zagospodarowania.

**Złoże „Imielin-Północ”** – zakończyły się prace wiertnicze w ramach koncesji na poszukiwanie i rozpoznawanie złoża, w ramach których wykonano pięć planowanych otworów wiertniczych.

Po zakończeniu wiercenia ostatniego otworu, kopalnia przystąpi do sporządzenia dokumentów, niezbędnych do złożenia w Ministerstwie Środowiska wniosku o pozyskanie koncesji wydobywczej. Szacuje się, że w złożu zalega 75 mln t zasobów mogących być przedmiotem górniczego zagospodarowania.

**Złoże „Chełm II”** – 22 października 2012 r. minister środowiska udzielił Kompanii Węglowej koncesji na rozpoznawanie złoża węgla kamiennego, w ramach której wykonano siedem otworów wiertniczych, w trakcie wiercenia jest ostatni otwór. Ponadto na zlecenie Kompanii wykonano opracowanie pt. „Koncepcja zagospodarowania części złoża węgla kamiennego «Chełm II» wraz z oceną efektywności ekonomicznej budowy kopalni węgla kamiennego «Chełm» dla Kompanii Węglowej SA”.

Po zakończeniu wiercenia ostatniego otworu, co winno nastąpić do końca II kwartału 2014 r., Kompania przystąpi do sporządzenia niezbędnej dokumentacji techniczno-ekonomicznej dotyczącej budowy nowej kopalni. Ponadto opracowane zostaną dokumenty niezbędne do złożenia w Ministerstwie Środowiska wniosku o pozyskanie koncesji wydobywczej.

Szacuje się, że w złożu zalega 296 mln t zasobów mogących być przedmiotem górniczego zagospodarowania.

Łącznie ok. 520 mln t zasobów węgla kamiennego może być przedmiotem gospodarczego wykorzystania.

Szacuje się, że w złożu „Chełm II” zalega 296 milionów ton zasobów mogących być przedmiotem górniczego zagospodarowania. Fot. Jan Cypionka



# Szyb „Żeromski” wyleciał w powietrze

W roku 2009, kiedy pisałem artykuł na temat likwidacji kopalni „Andaluzja”, stała jeszcze cechownia i większość budynków. 10 marca 2014 roku kopalnia dokonała ostatecznie żywota. Tego dnia wysadzony w powietrze został ostatni obiekt – szyb „Żeromski”

**K**onstrukcja szybu i budynku nad-szybia zwała się na ziemię w kilka sekund. Co prawda mówi się, że niektóre elementy stalowe mogą być wykorzystane do historycznej ekspozycji, ale drastyczny sposób, w jaki potraktowano „Żeromskiego”, nie pozostawia złudzeń. To już definitywny koniec „Andaluzji”, która

była trwałym elementem krajobrazu Brzezin Śląskich przez ponad 100 lat. Można powiedzieć, że kopalnia nie umarła jeszcze jednak na dobre, bo po węgiel zalegający w filarze ochronnym sięgną z sąsiedniego „Juliana”. Przewiduje się, że teren w ciągu kilkunastu lat może obniżyć się nawet o 10 m.

*W 2009 roku na terenie byłej kopalni „Andaluzja” stała jeszcze cechownia i większość budynków. Fot. Jan Cypionka*



## TROCHĘ HISTORII...

Na początku XX wieku znaczną pozycję wśród górnośląskich przedsiębiorstw, które najczęściej miały charakter koncernów górniczo-hutniczych, zajmowała założona przez księcia Gwidona Henckla von Donnersmarcka Spółka Akcyjna Śląskie Kopalnie i Cynkownie z siedzibą w Lipinach (nazwa niemiecka: Schlesische A.G. für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb). Własnością spółki były huty, walcownie i pralalnie cynku, kopalnie rud cynkowo-olowiowych oraz trzy kopalnie węgla: „Matylda”, „Karsten-Centrum” i „Andaluzja”. Ta ostatnia powstała z połączenia w roku 1903 pól górniczych „Andalusien”, „Rest Phoenix”, „Rest Oppurg” i „Kronprinzess”, znajdujących się w Brzozowicach-Kamieniu i nadanych w latach w latach 1873–1880. Połączone pola górnicze, których powierzchnia wynosiła ok. 9,6 km<sup>2</sup>, były własnością księcia Gwidona Henckla von Donnersmarcka ze Świerklańca, a w roku 1908 zostały odsprzedane przez niego ww. spółce, która rozpoczęła w tym miejscu budowę kopalni „Andaluzja”.

Istnieją dwie hipotezy na temat pochodzenia nazwy kopalni. Pierwsza z nich mówi, że żona dyrektora generalnego kopalni Richarda Reme była Hiszpanką pochodzącą z Andaluzji, a druga, że nazwa kopalni pochodzi z połączenia imion Anda i Luiza, które nosiły córki księcia Gwidona Henckla von Donnersmarcka. Głębinie pierwszego szybu kopalni „Andaluzja”, noszącego nazwę „Żeromski” (pierwotna nazwa szybu nie jest znana), rozpoczęto w roku 1908, jednak w lipcu 1909 r., gdy szyb osiągnął głębokość 160 m, kurawka zalała wszystkie znajdujące się tam urządzenia. Na szczęście ludzie pracujący na dole uratowali się, wydostając się na powierzchnię przedziałem drabinowym. Wypadek ten spowodował opóźnienie w robotach i dopiero w sierpniu 1910 r. podjęto dalsze głębienie szybu. Jednocześnie prowadzono roboty górnicze przy drugim szybie o nazwie „Sienkiewicz”, który miał służyć jako szyb wdechowy dla kopalni. Obydwa szyby zgłębniono do poziomu 334 m.





*Na zdjęciu z lewej: akcji wyburzania szybu przyglądali się byli górnicy z rodzinami. Fot. Jan Czipionka*

*Na zdjęciu z prawej: konstrukcja szybu i budynku nadszymbia zvaliła się na ziemię w kilka sekund. Fot. ARC*

*Na zdjęciu na dole: co prawda mówi się, że niektóre elementy stalowe mogą być wykorzystane do historycznej ekspozycji, ale drastyczny sposób, w jaki potraktowano „Żeromskiego”, nie pozostawia złudzeń. Fot. Jan Czipionka*



# Wczasy nie tylko dla górników

Co roku staramy się proponować naszym gościom coś nowego, przy czym trzeba pamiętać, że na dziesięć pomysłów wychodzą dwa albo trzy. Ale konkurencja jest korzystna. Wymusza na nas kreatywność i dzięki temu nie przegrywamy na rynku. Ci, którzy stali w miejscu i się nie rozwinęli, już dawno z niego zniknęli – mówi Piotr Wilchelm, prezes Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej, spółki wchodzącej w skład Kompanii Węglowej



Piotr Wilchelm, prezes Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej

• **W tym sezonie na narciarskich szlakach nie mieliśmy praktycznie zimy. Czy ta sytuacja bardzo dała się Wam we znaki?**

– W tym roku pierwszy raz od powołania NAT zanotujemy straty na działalności narciarskiej. Przy takiej aurze, bez opadów śniegu i przy dodatniej temperaturze, nie byliśmy w stanie w żaden sposób przygotować tras na „Cieńkowie”, tak by mogły funkcjonować przez cały sezon. Dzisiaj stacje narciarskie nie są uzależnione od opadów śniegu, bo każda poważna stacja ma system naśnieżania, ale od mrozów. Armatki mogą działać i naśnieżać w temperaturze od minus 3 do minus 5 stopni Celsjusza, a w tym sezonie do wysokości 800 m n.p.m. mrozu prawie w ogóle nie było. I tak długo jeździliśmy przy bardzo złej pogodzie, bo śnieg, który spadł wcześniej, staraliśmy się rozsuwać na cały stok. Wykorzystaliśmy istniejące warunki do maksimum, ale przy wiosennych temperaturach

musieliśmy w końcu zamknąć wyciągi, nie miały szans działać dalej. Nie znaczy to jednak, że definitywnie kończymy sezon. Wystarczy nam dwa, trzy dni mroźnej pogody i możemy znów uruchomić wyciągi.

Chciałbym jednak podkreślić, że choć wynik na działalności narciarskiej może być gorszy, to w żaden sposób nie wpłynie to na kondycję finansową spółki. Mamy różne segmenty, związane nie tylko z narciarstwem i sezonem zimowym. Nasze obiekty sanatoryjne i wczasowe działają przez cały rok i mają duże obłożenie. Sprzedaliśmy już także ponad 60 proc. naszych ofert letnich – od czerwca do września. Jesteśmy więc przekonani, że lato będzie udane.

• **Spółka nie stoi w miejscu, inwestuje i modernizuje ośrodki. Jakie będzie miało to odzwierciedlenie w nowej strategii do 2024r., która właśnie powstaje?**

– Docelowo wszystkie nasze obiekty, będą hotelami lub ośrodkami trzygwiazdkowymi, a nawet w kategorii „trzy plus”. Z 20 obiektów, które mamy obecnie, pozostawimy 15 największych i najlepiej położonych, pozostałe będziemy starali się sprzedać. Już dziś trzy gwiazdki mają „Ziemowit” w Ustroniu, „Górnik” w Kołobrzegu i „Ogrodzisko” w Wiśle. Nie chcemy od razu dojść do trzygwiazdkowego standardu, bo to olbrzymie koszty. Działamy etapami, sukcesywnie remontując pokoje, tworząc wszystkie niezbędne udogodnienia dla osób niepełnosprawnych, montując klimatyzację czy przebudowując wnętrza ośrodków. Przykładem Sarbinowo, gdzie mamy ponad 300 miejsc. Zbudowaliśmy tam już basen, klimatyzację na korytarzach, wyremontowaliśmy dwie trzecie pokoi w wysokim, trzygwiazdkowym standardzie, wykonaliśmy wszystkie prace związane z ochroną przeciwpożarową. Żeby dokończyć dzieło do trzygwiazdkowego standardu, musimy jeszcze przygotować wszystkie udogodnienia dla osób niepełnosprawnych.

• **Niektóre z inwestycji, np. baseny, wymagają ogromnych nakładów finansowych. Czy nie obawiacie się tak dużych inwestycji?**

– Docelowo chcemy, aby każdy z naszych obiektów wyposażony był w basen. Do tej pory wybudowaliśmy już cztery takie obiekty, dwa kolejne mają pozwolenia na budowę, a dwa następne są na etapie projektów. Dobra infrastruktura ma dla naszych gości podstawowe znaczenie, bo jesteśmy w trakcie budowania dwóch nowych marek. O szczegółach handlowych nie mogę jeszcze powiedzieć, ale mogę zdradzić, że nasze obiekty będą się zaliczać do dwóch podstawowych kategorii: związanej ze sportem i aktywnym wypoczynkiem oraz rehabilitacją, zdrowiem

i poprawą kondycji fizycznej. Chcemy działać w tych dwóch markach i ukierunkować pod to wyposażenie naszych ośrodków. Co ciekawe, nie będzie się to wiązać z podziałem terytorialnym. „Smrek”, „Piwniczna” i „Jastarnia” będą np. rozwijane pod kątem sportu, a „Rybniczanka”, „Górnik” czy „Ziemowit” pod kątem poprawy zdrowia i rehabilitacji.

- **Skąd taki pomysł?**

– W trakcie tworzenia nowej strategii doszliśmy do wniosku, że oba te segmenty są przyszłościowe i nie będą ograniczać nas do samego hotelarstwa, czyli oferowania gościom miejsca do spania i wyżywienia. W ramach nowych marek będziemy starać się, aby każdy z naszych obiektów był wyjątkowy, charakterystyczny i nie zatracił swoich lokalnych wartości. Tak by odróżniały się od innych. Gdy powstaliśmy w 1996 r., nasze ośrodki miały niski standard, były zdekapitalizowane i miały zawarte niekorzystne umowy z dzierżawcami. Nie mogliśmy wtedy zaproponować dobrej infrastruktury, więc postawiliśmy na dobre jedzenie. Bardzo mocno szkoliliśmy naszych pracowników, technologów i kucharzy i dzięki temu stworzyliśmy nawet własne, NAT-owskie standardy śniadań, obiadów i kolacji. Chcieliśmy, aby było dużo ciepłych dań, sporo sałatek i przekąsek. Uznaliśmy, że powinno być kolorowo, estetycznie, a przede wszystkim smacznie.

- **Rzeczywiście Wasze ośrodki do dziś wyróżniają się na rynku dobrym jedzeniem i przyjazną atmosferą.**

I chcielibyśmy nadal podtrzymać te tradycje, ale ponieważ nasza firma istnieje już na rynku wiele lat, to chcemy także proponować nowe elementy, tak by było coś więcej oprócz pysznego jedzenia.

- **Według jakich kryteriów wyłoniliście ośrodki przeznaczone do sprzedaży? Chcicie sprzedać te, które nie przynoszą zysków?**

– Każdy obiekt można zmodernizować tak, aby przynosił zyski, ale to kwestia pieniędzy i szybkości działania. My postawiliśmy na nasze „perełki”, obiekty, gdzie rentowność można osiągnąć szybko i jak najmniejszymi nakładami. Pozostałe, które wymagają sporych inwestycji, chcemy sprzedać, ale to nie jest prosta kwestia. Rynek nieruchomości jest dziś w stagnacji. Tam, gdzie dysponujemy atrakcyjnymi gruntami, przymierzamy się również do



Piotr Wilhelm jest zapalonym żeglarzem. W tym roku dotarł do przylądka Horn...

budowy nowych obiektów: trzy-, czterogwiazdkowych. To także trudny proces, bo wiąże się ze zmianą istniejących planów zagospodarowania przestrzennego. Udało się nam już w czterech miejscach, ale generalnie cały proces trwa latami. Gminy rzadko są hamulcowymi, chcą, aby na ich terenie się inwestowało. Przepisami, które najbardziej ograniczają rozbudowę ośrodków, są natomiast przepisy środowiskowe. Od czterech lat zmieniamy np. plan zagospodarowania przestrzennego w Jastarni, gdzie chcemy budować hotel w standardzie czterogwiazdkowym. Mamy jedno z najlepszych miejsc na półwyspie, ale nie przeszliśmy jeszcze wszystkich procedur narzuconych przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska. Musieliśmy np. stworzyć raport oddziaływania na środowisko, do którego dostaliśmy 10 punktów, które kazano nam uzupełnić. Gdy to zrobiliśmy, okazało się, że potrzebna jest jeszcze firma do zbadania siedlisk ptaków chronionych, bo RDOŚ uznała, że na tamtym terenie mogą być ich gniazda. Oczywiście żadnych ptaków nie ma, ale ponieważ badania można było robić od maja do września, to straciliśmy kolejny rok. Taki „Paragraf 22”. Jestem człowiekiem, który chce dbać o środowisko naturalne. Jestem zapalonym żeglarzem, chodzę po górach, ale mam wrażenie, że czasem pomiędzy instytucjami takimi jak RDOŚ a przedsiębiorcami zachwiane zostały równowaga i zdrowy rozsądek. Niestety, przedsiębiorca stoi czasem na przegranej pozycji

- **Jaka jest Wasza grupa docelowa? Wbrew pozorom to nie tylko górnicy, musieliście się otworzyć na rynek komercyjny.**

– Nie mamy żadnych przywilejów związanych z wejściem do kopalń, mimo że jesteśmy spółką-córką Kompanii Węglowej. Nie mamy żadnego monopolu, sami musimy walczyć o klientów. Bardzo dużym naszym klientem są Niemcy, jest kilka firm z którymi współpracujemy już od lat. Niemcy jeżdżą przede wszystkim do sanatoriów, upodobali sobie też ośrodki w Kołobrzegu i Świnoujściu, gdzie stanowią nawet 70 proc. klientów. Mamy wczasy z odchudzaniem, teraz oferujemy wczasy dla pracujących na siedząco, aby uaktywnić naszych klientów. Co roku staramy się proponować coś nowego, przy czym trzeba pamiętać, że na 10 pomysłów wychodzą dwa, trzy. Ale konkurencja jest korzystna. To wymusza na nas kreatywność i dzięki temu nie przegrywamy na rynku. Ci, którzy stali w miejscu i się nie rozwinęli, już dawno z niego zniknęli. Zawsze podkreślaliśmy jednak nasze górnicze korzenie, to, że górnictwo jest dla nas ważnym klientem. Podtrzymujemy też tradycje. Wszędzie tam, gdzie były tablice odwołujące się do kopalń czy górnictwa, zachowaliśmy je. Zawsze pokazujemy naszym klientom, że historia naszych obiektów związana jest z górnictwem.

- **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Tomasz Głogowski

# I Strach się bać!

Edward Jon, górnik z Orzegowa, były nadsztygar górniczy z „Wawelu” i „Bielszowic”, wicemistrz konkursu „Ślązak Roku” z 2008, straszy dzieci w chorzowskim skansenie

**Z**e wszystkich bajek, które opowiada-  
no mi w dzieciństwie, zapamiętałem  
tylko te, które mnie przstraszyły nie  
na żarty. Nie tylko dzieci lubią opowieści  
o diablach, strzygach, upiorach, zmorach,  
utopcach, Bazyliuszku, smokach i innych

okropnościach. Dorośli też uwielbiają hor-  
rory i dreszczowce.

Zamiast do kina na kolejny „straszny film”,  
chorzowski skansen zaprasza na wieczorne  
spotkania z duchami i strachami. Zanim wej-  
dziesz do starej chałupy, w której oczekuje

gawędziarz, musisz stawić czoła strzygonio-  
wi i diabłu, oczekującym przed progiem.

Kiedy już zasiądziesz wygodnie w izbie, Edward  
Jon rozpocznie swoją opowieść. Dla Czytelnik-  
ków naszego miesięcznika przygotował specjal-  
ną wersję gawędy, którą straszy w Chorzowie...

*To terazki prosiołbych sam wszystkich to wytynżynie swoi wyobraźni, dejcie na bok to, co macie we swoich gowach – niy ma telewizyje, niy ma radiokow, niy ma komputerow i niy ma komorkow. Jest cisza....sucejcie.....*



Dobry wieczór, jest mi niezwykle miło, że mogę się z Wami tu spotkać. Tak się myśla, że Wasza rola, jak i moja, jest łatwiejszo łod tych, kerzy suchali tych opowieści, jak i tych, kerzy je godali kedyś. Tak myśla, bo mi się zdowo, że dzisiaj, jak momy era i magia telewizorow i komputerow, to ludziom łatwi jest się wyłobrazić cosik, co niy widać i nie idzie skosztować ani chycić.

To terazki prosiołbych sam wszystkich ło wytnyżynie swoi wyobraźni, dejcie na bok to, co macie we swoich gowach – niy ma telewizyje, niy ma radiokow, niy ma komputerow i niy ma komorkow. Jest cisza... suchejcie...

Jednym z nojbardzi szpetnych i groźnych stworow, jake żyły, boł, a mono dali jest – to wto ? – Bazyliszek. Skąd się wzioł tyn god, niy wiadomo – mono go sam prziwlog wtoś, a może som tu prziloz, tego już niy wiemy, ale jedno jest pewne – boł nojszpetniejszym stworem ze stworow.

Już som fakt, skąd się broł, budzi strach.

Wykluwoł się ponoć z dziesięcioletniego jaja, kere znosioł kokot i ze wstydu zakopywał je we końskim gnoju. Podobny boł ponoć trocha do kokota, trocha do indyka, ino większy.

Łogon mioł jak źmija, taki zakręcony do gory, źabie łoczy, chodzioł na dwóch gyrach, szpony ostre, take wielgachne – zakryncone, pod skrzydłami boł ponoć żoły, a na łebie mioł korona.

Porażał ludzi niesamowitym smrodym (to boła tako mieszanka gnoju, trupa i inkszych paskudztw) i jadowitym spojrzyniym (mówi się niekiedy, że wtoś mo bazyliszkowe łoczy lub spojrzenie). I właśnie łon niy zabijał zymskami ani pazurami, ino tym swoim zdrzołym. Jak ino się wejrzoł na kogoś, to tyn boł już trup.

Żywioł się ino wątrobą ludzi i zwierząt. Siedziało to paskudztwo we rozmaitych ciemnych norach i piwnicach, kaj niy dochodziło żodne światło.

Posuchejcie terazki opowieści, kero wydarzyła się tu, na Śląsku, a konkretnie we Bytomiu. Tam, kaj teraz jest kościół we centrum, znajdowały się mury z wieloma basztami, lochami, pywnicami i tunelami. Tam zamiyszkoł się tyn stwor. Niy myśłoł się jednak, że bydzie pokonany przez Ślązoka, ale to za chwila.

We ty osadzie życie toczyło się normalnie, ale co jakiś czos ludziska zaczęli się niepokoić, coś zaczęli spokopiać. Wiyecie, naroz myszow niy boło, koty, psy zaczyły się tracić, to zaś jałowka abo koza. Wszystkie jakoś się tam tłumaczyli po swojemu, ale jak się dwa dziecka straciły, to już boło za wiela. Ludzie zaczyli się gromadzić i radzić, co by tu zrobić, bo krzywda ludzko trza pomóc, a już nojbarzi, jak idzie ło dziecka.

Wiyecie, jak to bywo w życiu, tyla wela gowow, tyla roztomajtych pomysłów, godać to każdy poradzi, ale jak w potrzebie trza cosik zrobić, to niy ma komu. Wtoś kedyś pedzioł mądre słowa: „Jak ktoś we pokoju jest lwem, to na wojnie jest zającem”. Przyznocie mi racja, co niy?

Ale znod się jedyn taki siyrotka – Francek mu boło, w dodatku mioł pukel, ale gołymbie serce, byle komu pomogoł, wszystko umiał zrobić, do każdy roboty się nadowoł, a że robiół to tu, to tam, to tyż różne szprymy zbiyroł.

Jak tyż się dowiedział ło tych strasznych tragediach, kere się ludziom przydarzyły, zaczął dumać, dumać, co by ludziom

pomoc, i wydumoł (stare przysłowie rosyjskie mówi: „Dumajesz, dumajesz, czartem nie budiesz”). Czartem to on nie boł i niy chciał być, ale dumać umioł.

Jak straciły się te dziecka, Francek rozkosoł spuścić psy łod gospodarza, żeby ich szukali i wytropiły, kaj tyn potwor mo ta swoja kryjowka. Tak tyz się stało. Psy poszły za tropym, wlazły do jedny z basztow, kaj boły podziemia, do kerych żodyn ze żyjących się nigdy niy zbliżoł ... i ... straciły się. Boło ino słyszeć straszne jęki, piski i skomlanie psow, kere kończyły żywot we strasznych mynczarniach.

Wszyscy byli okropnie wystraszyni, bladzi, a ze tego wszystkiego prawie sztywni, że uciekać niy mogli, bo nogi mieli jak powiązane, a we gowach boło pusto, nawet ryczeć niy mogli. Ino Francek zachował zimno krew.

Kozoł się prziniyś wielgachne żadło i pochodnia. A zanim wloz do baszty, kozoł się zawiązać łoczy. I tak po omacku poszoł.

Dugo go niy boło, ale naroz wszyscy usłyszeli łokropiczny ryk, jeczynie, wajanie, takiego czegoś jeszcze niy słyszeli. Wszyscy myśleli, że to piekło się otworzyło i wszystkie dusze, kere się tam znodły, zaczęły wołać o pomoc – mono to już koniec świata, ale godać niy umieli, bo języki mieli sztywne, choby boły ze drzewa.

Naroz nastala cisza. Pomalutku z ludzi spływoł strach, ta niemoc, kero ich łogarnęła. Naroz patrzą, a tu Francek wyłazi ze podziemi. Ale co to?

Francek wyloz, ściepnoł łopaska ze łocow, zgasioł pochodnia i wejrzał się na wszystkich. Boło cicho. Wrocioł się nazot i wyciognoł tego szpetnego Bazyliszka. Targoł go za łogon tyn źmijowaty, szpony robiły rysy na ziymi, skrzydła mioł łoklapiynte, łeb boł nieruchomo, bez korony.

Wszystke ludziska zaczęli wiwatować, cieszyć, mądrować. Teraz koždy boł lwem, a niy zającym. Koždy chciał go jeszcze dobijać, kopnać, dziubnąć.

Ale naroz cosik tompło, zrobiło się ciemno, wiater zaczął wioć, zaś ludzie zesztynieli i boła cisza. Wszyscy ino poczułi straszliwy smrod, Bazyliszka zaczęli straszne robole zzyrać, jeszcze zostały szpony, te tyż się straciły, ino dym siarczany unosiół się do gory.

Pomału ludzie dochodzili do siebie, ale niy tak jak zawdy, już jynzory im tak niy lotały, byli jeszcze przerażeni, ale szczęśliwi. Powyciągali ciała dzieckow, piwnice zasypali, a baszta zburzyli. Wracali do normalnego życia.

Ino o jednym zapomnieli. O Francku, kery ich wybawioł.

To, co boło tu godane, jest chyba prawdom, bo jakby boła to bojka, to Francek dostoł by za baba fajno dziółcha i duzo piniyndzy.

No i musimy się jeszcze pedzieć, jakom to broniom pokonał Francek potwora: ano pokonał go jego własnem broniom. Jak Bazyliszek wejrzał się do żadła, tak go zaroz szlak trefioł, som się zbioł swoim zdrzałym.

I jeszcze jedno. Bazyliszka już niy ma, ale smrod, kery wsiąknął do ziymi, przeszoł trocha niży, w strona Szombierk i Orzegowa, a tam zabiyro go rzeczka Bytomka.

Teraz czekomy na takiego Francka, kery pokonał Bazyliszka, a teraz uwolniołby nos łod tego smrodu z Bytomki i wszyscy jak downi bydymy ryby chytać rynkoma.

# DOWCIPY z długiej brody Helmuta...

Żona do męża informatyka:

- Poznajesz człowieka na fotografii?
- Tak.
- Ok, dzisiaj o 15.00 odbierzesz go z przedszkola.

\*\*\*

Byłeś dzisiaj u dyrektora w sprawie podwyżki? – pyta żona Helmuta.

- Byłem.
- Powiedziałeś, że jak jej nie dostaniesz, to się zwolnisz z pracy?
- Powiedziałem.
- No i co on na to?
- Poszliśmy na kompromis. On mi nie da podwyżki, a ja się nie zwolnię.



\*\*\*

Szef wrócił z lunchu w bardzo dobrym humorze i zwołał wszystkich pracowników, by wysłuchali kilku dowcipów, które usłyszał. Wszyscy śmiali się do rozpuku oprócz Helmuta.

- O co chodzi? – przyczepił się szef. – Nie masz poczucia humoru?
- Nie muszę się śmiać – odpowiedział Helmut.
- W piątek zwalniam się z roboty.

\*\*\*

Szef pyta sekretarkę:

- Czy wysłała pani fax do Kowalskiego?
- Tak, wysłałam.
- To niech pani wyśle jeszcze do Nowackiego.
- Ale szefie, my nie mamy więcej faksów.

\*\*\*

Przychodzi Helmut na badanie słuchu. Lekarz zaczyna:

- Proszę powtarzać za mną – i szepcze półgłosem: – Sześćdziesiąt sześć.
- Trzydzieści trzy – mówi Helmut.
- No tak – notuje lekarz – 50 proc. utraty słuchu.

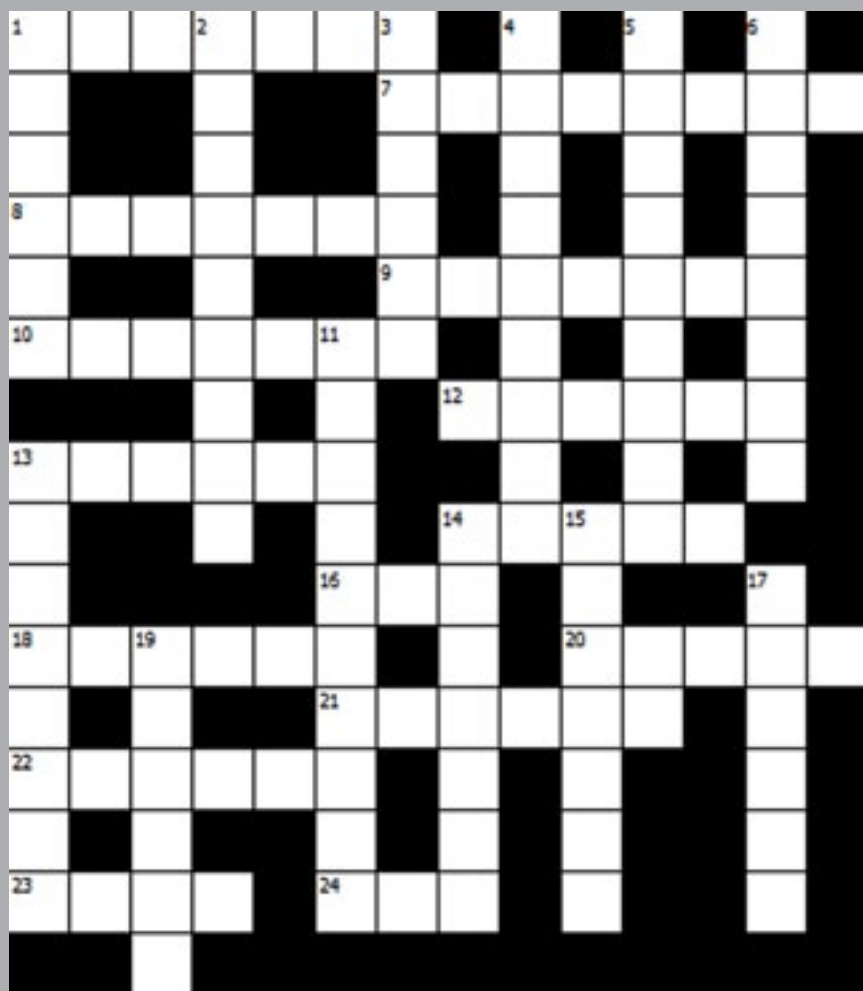
\*\*\*

Rozmawia dwóch dyrektorów:

- Co u pana słyhać?
- Same kłopoty, szukamy księgowego.
- Jak to, przecież w ubiegłym tygodniu zatrudniliście nowego.
- Zgadza się i właśnie jego szukamy.



## KRZYŻÓWKA



Krzyżówka nr 58

Pionowo

1. dużo piachu
2. może być unijna
3. zgromadzenie okrętów lub statków
4. podobno najdłuższa wieś w Polsce
5. płaci kierowca
6. miasto w woj. podlaskim
11. jedna z dziedzin orientalistyki
13. Irena, prezenterka
14. w Szwajcarii
15. ... i pieriestrojka
17. na Bliskim Wschodzie
19. pan wilk

Poziomo

1. na wsi
7. do wystawienia
8. dział matematyki
9. może być unijna
10. bije nierówno
12. Mel, aktor
13. jedno z ujść Odry
14. Michał, śpiewa
16. prawy dopływ Odry
18. pasmo górskie na Wyżynie Irańskiej
20. w talii
21. przypomina stypę
22. nie kwasy
23. odkrył Fidzi
24. ma kota

# Święta Barbara z kopalni „Hohenzollern/Szombierki”

Obraz powstał na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku. Prawdopodobnie został wykonany przez naśladowcę Ferdinanda Wintera. Górnicy kopalni modlili się podczas porannych wspólnych nabożeństw, w trakcie których używano fiszharmonii zakupionej w 1894 r. Zwyczaj ten utrzymał się do końca I wojny światowej. Obraz umieszczony był w ołtarzu znajdującym się na lewo od wejścia, w dużej, półkoliście zwieńczonej niszy. Architektoniczną nastawę wyposażono w łamane skrzydła, umożliwiające zasłonięcie obrazu po zakończonych nabożeństwach.

Po II wojnie światowej znajdował się w cechowni, jednak odczuwalne były naciski władz partyjnych na zaprzestanie zwyczajowych modlitw. W 1947 lub 1948 r. został poważnie uszkodzony przez nieznanego sprawcę. Wyrwano wówczas dekorujące koronę imitacje kamieni szlachetnych, rozcięto płótno.

Uszkodzony obraz wisiał jeszcze przez pewien czas, a następnie, chroniąc przed dalszym zniszczeniem, pracownicy schowali go w szopie przy cechowni.

Nie wiadomo, czy w 1956 r. obraz został ponownie umieszczony w cechowni, ale wiadomo, że znajdował się w cechowni do 1968 r.

Prawdopodobnie w tym okresie pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR zaczął naciskać na usunięcie obrazu z cechowni. Wydawane przez niego polecenia nie przynosiły efektu, gdyż wyznaczane osoby odmawiały ich wykonania. Sprofanowany wizerunek schował w swoim biurze sztygar Eryk Kowolik. W relacji jego żony Małgorzaty 11 lutego 1968 r. jej mąż, przeczuwając, że prędzej czy później obraz zostanie usunięty z cechowni i może być zniszczony, wyciął go z ram i przechowywał w domu. Górnicy, strajkujący na początku września 1980 r., domagali się powrotu wizerunku św. Barbary do kopalnianej cechowni. Ponieważ nikt ze strajkujących nie wiedział, gdzie znajduje się obraz, postanowiono zakupić figurę. Zrezygnowano z tego, gdyż rzeźbę podarował załodze

ks. proboszcz Tomasz Skrzypiec. Figurkę poświęcono podczas mszy św. w cechowni 9 września 1980 r. rano.

Tego samego dnia, o godzinie 16.00, Małgorzata Kowolik przyniosła zrolowany i zawinięty w papier obraz, który jej niezjący już mąż wyniósł z kopalni. Proboszcz przyjął go i przekazał górnikom. Malowidło zawieszono zostało przy istniejącym ołtarzu. 4 grudnia 1980 r. w cechowni odprawiono kolejną mszę św., której przewodniczył

i homilię wygłosił biskup opolski Alfons Nossol.

Likwidacja kopalni „Szombierki” wymogła przeniesienie ołtarza. Stało się to 30 maja 2000 r. Obecnie obraz zawieszony jest w kruchcie kościoła Wniebowstąpienia Pańskiego w Bytomiu-Szombierkach. Podobiznę św. Barbary zamieszczamy na str. 32.

*Beata Piecha-van Schagen*

*Beata Piecha-van Schagen na wernisażu wystawy wizerunków św. Barbary w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Fot. Jan Czipionka*



